N^er 201. Kraków 2 Września — Sroda. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biúro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 1 września.

Publicystyka, jak pisaliśmy wczoraj, wielką jeżeli nie największą grała rolę w mowie p. Smolki. Odpierał on bardzo starannie, pozwolimy sobie powiedzieć, zbyt starannie, zarzuty sobie robione. Słusznie powiedział, że nie wszystko co ulica popiera jest złem, a nie wszystko co potępia jest dobrem. Wiedzieliśmy o tem, i dla tego właśnie przeciwni jesteśmy demonstracyom ulicznym. Oświadczył p. Smolka, że ich nielubi. To zaprawdę wystarczało, a tłomaczenie się, że o ostatniej nie wiedział, że później chciał jej przeszkodzić, było już zbytecznem, nikt go bowiem o wspólnictwo nie pomawiał. Pomijamy uczynioną wzmiankę o poparciu wniosku ze Szczawnicy i innych zdrojowisk, jakkolwiek zdaniem p. Smolki owe przezeń odebrane adresy obchodzić winny publiczność. Niech nam wolno będzie owe „nieuliczne“ demonstracye, głosy z „promenady,“ świadectwa chorych, zostawić dowcipnemu kronikarzowi *Gazety Narodowej*, który się już z niemi należycie rozprawił.

Trudniej nam już zgodzić się z p. Smolką, gdy żąda, aby wpływu Towarzystwa demokratycznego nie upatrywać w jego wniosku. Nie mówiliśmy ani o ogonie ani o głowie. Znów więc było zbytecznem określanie stanowiska mówcy w Towarzystwie. Wiemy, że p. Smolka jest prezesem i nieuchybiamy mu w tym tytule. Lecz gdy prezes Towarzystwa oświadcza, że „on jeszcze przewodniczy i zaprowadzi je do celu jaki wskazuje wzniosłe Towarzystwa zadanie;“ a stawia wniosek przez Towarzystwo to uchwalony i popierany, trudno powtarzamy wmówić w Izbę, że Towarzystwo obcem jest postawieniu tego wniosku, a wniosek nie odnosi się do owego celu „wzniosłem wskazanego zadaniem.“ Pomimo najlepszej woli nie możemy sądzić, aby postawienie tego wniosku było się p. Smolce „wyrwało,“ jak się do tego przyznaje z wielką z resztą dobrodusznością, która jednak nieodpowiada ani wytrawności, ani wprawie parlamentarnej, jakiej mu nikt zaprzeczyć nie zechce. Prawda, że owa dobroduszność niknie potem w obstawaniu przy swojem, nawet przy każdym wyrazie, co znów miałoby dowodzić, że nawet wtedy, gdy mu się coś „wyrwie,“ jest nieomylnym.

Trudniej jeszcze moglibyśmy zwolnić p. Smolkę z zarzutu nieloiczności, który zrobiliśmy jego wnioskowi. Wykazywaliśmy ją tak często i dokładnie, że nie chcemy się już powtarzać. I nie potrzeba też tego, bo zarzutów naszych nie odparł bynajmniej. Nie pokazał nam p. Smolka, jak można cofnąć fakt dokonany, a co większa, przystał na wszystkie skutki uchwały 2go marca. Jeden tylko chce usunąć, to jest delegacyę. Na nieszczęście to nas wzmacnia jeszcze w mniemaniu, jak dalece wpływ Towarzystwa wielki ma udział w tym wniosku, bo wiadomo, że tam chodziło głównie o sąd na delegacyę i o złożenie przez nią mandatów. W mowie p. Smolki jedyna to konsekwencya cofnięcia uchwały 2go marca, jaką wykazał. Dalszego celu nie widać. Jeżeli się nie mylimy „ugodziliśmy gwóźdź w sam łeb“ — według niemieckiego przysłowia przytoczonego przez mówcę. Odebrać mandaty delegacyi, to *alfa* i *omega* tego przemówienia. Nadarmoby kto pytał i cóż dalej? Tem już się wszystkiemu złemu zaradzi. Odebrać mandaty posłom, jak prywatny odbiera plenipotencyę — i na tem koniec. To nowa nieloiczność. Nie tylko że porównanie chroma jak zwykle, a nawet więcej bo Sejmu i delegacyi z prywatnym i plenipotentem porównywać nie można, ale co gorsza, plenipotentowi odbiera się plenipotencyę tylko wtedy, gdy źle postępuje, a tego p. Smolka delegacyi nie zarzuca. Jeżeli z układów kto nie kontent, to odwołuje plenipotenta, ale nie odbiera mu pełnomocnictwa, zwłaszcza, gdy jak powiada mowca, skoro się stosunek polepszy, to znowu się zawiąże układy. Odebranie pełnomocnictwa jest zawsze potępieniem plenipotenta, bo jak powiedzieliśmy dawniéj, gdyby Sejm postanowił nie wysyłać delegacyi, mandaty same z siebie upadają.

Jeszcze jedna nieloiczność. Według p. Smolki, jedyna rada niebrać udziału w Radzie państwa, a przyjąć wszystkie uchwalone w niej ustawy jako fakta dokonane. Jakimże sposobem polepszy się stosunek?... Radzibyśmy wiedzieć. Nie znajdujemy odpowiedzi. Na niebezpieczeństwa z rozwiązania Sejmu, z wyborów bezpośrednich patrzy p. Smolka spokojnie i powiada: „I owszem.“ To nie argument, nikogo to zaspokoić nie może. Ale niezawodnie wystarcza na odparcie zarzutu, jaki mu czyniono, że „chce, Niemcom spłatać figla.“ Jeżeli komu figiel spłatany, — to nam. Dosyć zobaczyć, jak się uśmiecha dziennikom centralistycznym wiedeńskim widok bezpośrednich wyborów w Galicyi. Już mówią, że to będzie nader korzystny krok do zaprowadzenia ich wszędzie. Wszak ulubione to marzenie od roku Niemców, i najprostsza do scentralizowania Przedlitawii w Reichsracie droga.

Słowem, naprożno w długiéj mowie p. Smolki szukaliśmy, jaka myśl powodować go mogła w postawieniu owego wniosku. Porównie jak nieznamy celu, do którego prowadzi Towarzystwo demokratyczne, tak nie możemy się dopatrzeć, do jakiego celu chce skierować Sejm, przerzucając go swym wnioskiem na drogę w dzisiejszem położeniu szkodliwą. Cofnąć uchwałę 2go marca na to jedynie, aby wezwać delegacyę do złożenia mandatów, to jakeśmy już powiedzieli, nie jest celem politycznym, ale może być celem stronnictwa. Skoro p. Smolka dalszego działania nie wskazuje i na tem się ogranicza, to trwać musimy nadal w naszem przekonaniu, uważając wniosek jego za nieloiczny, niepolityczny i szkodliwy, a do słów któreśmy w tym przedmiocie napisali, dodać tylko musimy przestrogę, na jakąby nas cofnięcie uchwały marcowéj narażało w ogólnéj całego świata opinii.

Bo jest także pewien, że tak powiemy kredyt loiki i konsekwencyi, jak jest kredyt uczciwości. O tem mąż stanu zapominać nie powinien. Jeśli co chwila odwoływać będziemy nasze własne czyny, i to bez rozwagi i względu na położenie w jakiem się znajdujemy, jeśli błąd błędem nowym naprawiać będziemy, natedy nasze słowo i czyn polityczny utraci wszelką wagę tak u naszych sprzymierzeńców jak przeciwników, i sprowadzić musi, że nami i uchwałami naszemi pomiatać będą.

Sprawa propinacyi w Galicyi.

VI.

Projekt Wydziału krajowego co do wykupna propinacyi, oparty jest na podstawach historycznych i prawnych. Prawo wyłącznego wyrobu i wyszynku napojów spirytusowych ma być zniesione, a raczej wykupione w drodze wywłaszczenia, a dotychczasowi uprawnieni dostaną wynagrodzenie w kapitale równającym się dwudziestoletniemu czystemu dochodowi obliczonemu wedle przecięcia z lat 1863, 1864 i 1865 i wedle odnośnych fasyj podatku dochodowego z tychże lat. Do uskutecznienia obliczeń i wymiaru wynagrodzenia, ma być ustanowioną komisya w każdym powiecie, złożona z trzech członków, z których mianuje: jednego Namiestnik, drugiego Wydział krajowy, a trzeciego tabularni właściciele propinacyjni powiatu. Komisya ta będzie winna dochodzić cyfry czystego dochodu propinacyjnego; jeżeliby w fasyach odnośnych mieściły się także dochody innych gałęzi, jak np. z młynów, gruntów, cegielń, zajazdów, dodatków gminnych i t. d., natedy przedmioty te z dochodów propinacyjnych wyłączone być mają. Również zajmie się komisya rozdzieleniem kwoty dochodowej, jeśliby takowa była złączona we fasyach na kilka ciał tabularnych razem. Wreszcie komisya potrąci z dochodu wartość dodanych do propinacyi mieszkań, budynków innych, pól, pastwisk, łąk lub innych dodatków.

Przeciw uchwałom tej komisyi, która rozstrzyga większością głosów, a w szczególności przeciw wymierzonej cyfrze kapitału wynagrodzenia, nie można wnosić reklamacyi ani rekursów. Termin ogłoszenia prawa wyrobu napojów spirytusowych za przedmiot wolnego przemysłu, oznaczony będzie na dzień 1go lipca, po ogłoszeniu w dzienniku ustaw krajowych: iż kapitał wynagrodzenia za prawo propinacyi został w całym kraju wymierzonym. Tak więc podlegać będzie wyrób napojów ogólnej ustawie przemysłowej, z tem jednak ograniczeniem, iż wyrabiającym napoje, tylko hurtem wolno będzie sprzedawać takowe, naturalnie, że z zastósowaniem się do odnośnych przepisów obowiązujących.

Prawo wyszynku napojów spirytusowych przeniesione zostanie na własność kraju — zaczem nie będzie ono stanowić nadal części dóbr tabularnych, a na to miejsce wstępuje kapitał wynagrodzenia. Oddanie tego prawa krajowi z rąk dotychczasowych właścicieli, nastąpi dopiero po zapłaceniu kapitału wynagrodzenia i w miarę wypłacenia takowego; jak długo zatem kapitał wynagrodzenia nie zostanie wypłaconym, tak długo dotychczasowi właściciele będą użytkować w zupełności z prawa wyszynku i ponosić zarazem wszelkie ciężary propinacyjne. Budynki i sprzęty propinacyjne nie należą do wykupu; pozostaną zatem nadal własnością dotychczasowych uprawnionych.

Opłat istniejących w gminach niektórych pod nazwą „dodatku gminnego“ za wprowadzanie napojów, tudzież pobierania opłat od spotrzebowania tych napojów, projektowana ustawa nie narusza w niczem.

Za wypłatę wynagrodzenia uprawnionym ręczy kraj cały, a cały kapitał ma być uiszczonym najdalej w czterdziestu latach w gotowiźnie, po przejściu prawa wyszynku na własność kraju. Kapitał wynagrodzenia będzie uwidocznionym na żądanie Wydziału krajowego w stanie czynnym odnośnego majątku zaraz po przyznaniu, i zostanie nierozdzielną częścią tych majętności aż do czasu zupełnego uiszczenia. Na wypłacenie przyznanych kapitałów wynagrodzenia, będzie utworzony fundusz umorzenia. Każdy dotychczasowy właściciel propinacyi, od dnia przejścia prawa wyszynku na własność kraju płacić będzie aż do czasu oddania go w posiadanie jego, jeden procent od przyznanego wynagrodzenia, w ratach kwartalnych z góry. Pobór i egzekucya tych należytości odbywać się będą wedle przepisów podatkowych.

Dochody z prawa wyszynku, które przeszły w posiadanie kraju w skutek wypłaconego wynagrodzenia, wpływać będą także do funduszu umorzenia, aż do zupełnego uiszczenia wynagrodzenia wszystkim uprawnionym należącego. Dochody funduszu umorzenia nie mogą być użytemi na inne cele tak długo, dopóki kapitał wynagrodzenia w całym kraju nie będzie wypłaconym. Wyjątek stanowią koszta zarządu. Inne dochody, któreby miały wpływać do funduszu umorzenia, zostawiają się w miarę potrzeby ustawom późniejszym, lecz posiadacze dotychczasowi wyszynku nie mogą być zmuszeni do jakiejkolwiek dalszej opłaty na fundusz umorzenia. Dochody funduszu umorzenia mają być obracane; jednak nie mogą być lokowane w papierach podlegających zmiennemu kursowi.

Po upływie jednego roku od przejścia prawa wyszynku na własność kraju, zacznie się spłata kapitału wynagrodzenia, co rok, w miarę zasobów funduszu umorzenia. Pierwszeństwo w otrzymaniu wynagrodzenia ci uzyskają, którzy z przyznanego sobie kapitału największy procent opuszczą i udowodnią, że intabulowani na majętności wierzyciele pozwalają na to opuszczenie. Rozumie się to tylko o tych wierzycielach, którzy w tabuli poprzedzają uwidocznienie i oddzielenie kapitału wynagrodzenia; ci bowiem wierzyciele, którzyby weszli do tabuli po zanotowaniu tego oświadczenia, nie mogą zaprzeczać jego ważności, ani też rościć sobie pretensyi z powodu tego opuszczenia. W razach nadzwyczajnych albo wątpliwych rozstrzygnie los, komu ma być wypłacony kapitał wynagrodzenia.

Kapitał wynagrodzenia nie częściowo lecz w całości musi być wypłacony, a jeśliby nie wystarczał na zapłacenie tego uprawnionego, na którego kolej lub los przypada, otrzymają wynagrodzenie dalsi z kolei uprawnieni, których kapitały będą mogły być spłacone całkowicie. Pozostającą resztę gotówki zatrzyma fundusz umorzenia aż do roku następnego.

Zamknięcie rachunków funduszu umorzenia, ma przypadać zawsze z końcem grudnia, a w następującym styczniu zostanie ogłoszona dziennikiem ustaw krajowych ilość sumy przypadającej na spłaty wynagrodzenia. Do końca lutego mają być podawane do Wydziału krajowego opieczętowane oświadczenia względem opuszczenia pewnej części kapitału wynagrodzenia. Oświadczenia te mające ważność tylko na rok przedmiotowy, zostaną przez Wydział krajowy rozpieczętowane w marcu, a najdalej w czerwcu będzie ogłoszone w dzienniku ustaw krajowych, którym uprawnionym w tym roku wypłacony będzie kapitał wynagrodzenia. Wypłata nastąpi również w miesiącu czerwcu do rąk depozytu tego sądu krajowego lub obwodowego, w którego okręgu wykonywano spłacone prawo wyszynku, a sąd zarządzi odpisanie wynagrodzenia ze stanu czynnego, jeśli spłacone prawo było połączone z własnością majątku tabularnego. Spłacone prawo wyszynku przejdzie w dniu 1 lipca w wyłączne posiadanie i zawiadywanie kraju, który je w tych samych rozmiarach będzie wykonywać, w jakich dotychczas było wykonywane. Władze administracyjne mają uskutecznić oddanie tego prawa, które powstrzymać może tylko uprawniony udowodnieniem, iż niezłożono do depozytu kapitału wynagrodzenia. Kapitał wynagrodzenia za prawo propinacyi, które nie było połączone z majątkiem tabularnym, wypłaci sąd bezzwłocznie uprawnionemu.

Złożony kapitał za prawo propinacyi, połączony z majątkiem tabularnym, wyda sąd właścicielowi tego majątku, jeżeli takowy nie jest tabularnie obciążonym, lub jeżeli wszyscy zahipotekowani wierzyciele zezwolą na to wydanie przed odpisaniem spłaconego wynagrodzenia ze stanu czynnego. W przeciwnym razie, zawezwie sąd z urzędu edyktem wszystkich mających prawo hipoteki na majątku, do oświadczenia się w przeciągu dni 60, ażali się zadowolnią hipoteką dóbr, lub chcą być zaspokojeni albo zabezpieczeni złożonem wynagrodzeniem.

Kapitał wynagrodzenia za prawo propinacyi połączone z majętnością fideikomisową, tworzy nienaruszalną część fideikomisową, nie będzie zatem użytym na wypłatę wierzytelności hipotecznych i nie może być celem rozprawy z wierzycielami. Sąd wyda odnośne kapitały wynagrodzenia władzy fideikomisorycznej, która zań kupi listy zastawne galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, i uwidoczni ciężary hipoteczne w księgach depozytowych.

Przeprowadzenie wykupna prawa propinacyi w ogólności i w szczególności, uskuteczni Wydział krajowy, który także ustanowi centralną komisyę złożoną z marszałka krajowego lub członka Wydziału przezeń mianowanego i mężów zaufania. Wydziały powiatowe i gminne będą obowiązane współdziałać w tych sprawach na żądanie Wydziału krajowego, a względnie komisyi centralnej, a c. k. władze rządowe użyczą wszelkiej pomocy do załatwienia postanowień tej ustawy.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 30 sierpnia.

W Austryi wszystko się dziś dziwnie plecie. Raz młotem, drugi raz kowadłem — stronnictwa narodowe nigdy nie mogą dojść do spokojnego rozwoju i udoskonalenia swych stosunków materyalnych. Dziś właśnie przedstawia się nam obraz podobnej zmiany ról. Raz Niemcy w Krainie byli młotem, teraz są kowadłem, a Słoweńcy znowu tłuką co mogą. Przeciwnie się dzieje w Czechach i Morawii. Za Belcredego Czesi uchwalali ustawy, mające narodowość ich ubezpieczyć. Dziś Czesi, dzięki wpływowi władz na wybory i niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej, stanowią mniejszość i oddani są na łaskę i niełaskę większości niemieckiej. Z pośpiechem, dowodzącym najlepiej sztuczności składu sejmowego, Niemcy starają się burzyć to, co przedostatni sejm postawił, a mianowicie usunąć ustawę o równouprawnieniu języków tudzież obecną formę politechniki prazkiej, i zmienić ustawę wyborczą w duchu ustaw zasadniczych. Jakże w takim stanie rzeczy pomyśleć można o skutecznej działalności sejmu lub o utwierdzeniu i poprawie politycznych i materyalnych stosunków? Nienaturalność systemu centralizacyjnego na każdym kroku okazuje się tak groźną, iż widoczną jest potrzeba uwzględniania indywidualności poszczególnych krajów i odpowiednich konstytucyj krajowych, gdyż w przeciwnym razie nigdy spokoju nie będzie. Lecz wszelkie rady na nic się nie przydadzą; waśni narodowe, wzajemna zaciekłość przybrały rozmiary przypominające fanatyzm dawnych wieków. Gdyby Niemcy chcieli się powodować rozsądkiem i umiarkowaniem, możeby mogli ustępstwami, ogłędnością i poszanowaniem odrębnego stanowiska politycznego skłonić Czechów do zawarcia ugody. Po tem ministerstwie atoli i przyklaskującej mu reprezentacyi trudno się spodziewać inicyatywy do prawdziwego kompromisu, choćby nawet najlepsze miała chęci; ministrowie bowiem byli przedtem skrajnymi przywódzcami stronnictw niemieckich, którzy walcząc przeciw Czechom zdobyli sobie imie i popularność. Pytam się więc, jak ci mężowie mogą przeprowadzić ugodę z tymi samymi Czechami?! Zresztą obecny sejm czeski ma swoje tajemnice zakulisowe. Ministrowie nie zjeżdżają się na posiedzenia. Nikt nie umie sobie tłomaczyć powodów tej ostrożności ministrów; może wiatr niedobry wieje w Pradze. Co do Dra Herbsta opowiadają sobie, że tylko dla tego nie pojawił się w sejmie, ponieważ Dr Banhans został zastępcą marszałka sejmu.

Marszałek sejmu, stronnik rządu, uzna mandaty posłów czeskich za wygasłe, a Namiestnictwo rozpisze nowe wybory. Rozumie się samo przez się, że wybory padną na tych samych posłów, a rząd wraz z większością niemiecką wkrótce powrócą do tego samego co dziś stanowiska.

Rzym 26 sierpnia.

Nawet w korespondencyi politycznej z Rzymu niepodobna pominąć milczeniem niektórych objawów i wypadków religijnych, które gdzieindziej wchodziłyby w ramy czasopisma czysto kościelnego, lecz tutaj w politycznem sprawozdaniu są na swojem miejscu i skutkiem wyjątkowego położenia Rzymu między stolicami jako też dwoistej

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Dwudziestego sierpnia Akademia Francuska odbyła swoje doroczne posiedzenie pod prezydencyą pana Carné. Pan Villemain, sekretarz wieczysty, zagaił posiedzenie raportem z konkursu literackiego. Po nim br. Carné wygłosił nagrody rozdane cnocie.

Pierwszą nagrodę Montyona dostała murzynka Nimfa, z departamentu Var. Prezes opowiedział jéj życie będące jednem, nieprzerwaneém pasmem poświęcenia.

Nimfa była niewolnicą. Pan jéj, niejaki Peillon, osadnik zrujnowany przez trzęsienie ziemi w Pointe-à-Pitre, żył jakiś czas w Tulonie z okruchów dawnéj fortuny; ale ten fundusz niedługo się wyczerpał. Potém wspierała go rodzina — a skoro od niej pomocy zabrakło, poczciwa sługa postanowiła utrzymywać dawnego pana przy życiu i przekonaniu że rodzina mu zawsze pensyą płaci.

Ażeby poświęcenie swoje utaić przed tym dla którego się poświęca, zacna ta niewiasta chociaż już w podeszłym wieku, w nocy na chleb dzienny zarabia. Podczas kiedy pan jéj jeszcze śpi smacznie, murzynka biegnie na brzeg morza i łowi tam ślimaki, które sprzedaje na targu o świcie. Kiedy wzburzone morze moczy biedną sługę do kości, ona szczęśliwa, bo się spodziewa obfitego połowu za który będzie mogła nabyć swojemu panu smaczne pożywienie. Jasna pogoda co niebo i ziemię raduje, zasmuca poczciwe serce Afrykanki, bo im dzień piękniejszy tem połów mniejszy — a skoro zabraknie na sprzedaż towaru, musi błagać pomocy poczciwych sąsiadów. Ci nigdy nie odmawiają jałmużny zacnej słudze. Ale za jałmużnę zażądali zwierzeń — i tym sposobem wydało się bezprzykładne poświęcenie Afrykanki.

Nie tylko zgromadzeni w akademii słuchacze, ale cała Francya przyklasnęła temu wyborowi akademii.

Zaprawdę, nagroda Montyona nigdy lepiej nie była użytą; to tylko szkoda, że taka mała: trzy tysiące franków! Czemże są te pieniężne nagrody cnoty w porównaniu z temi, jakie otrzymuje niecnota? Istna ironia... Szczęście, że prawdziwa miłość bliźniego znajduje nagrodę w sobie samej — poświęca siebie z takiem o sobie zapomnieniem, że nie tylko nie liczy na żadną nagrodę tutaj, ale nawet nie projektuje uzyskania tym sposobem dla siebie od Pana Boga wygodnego miejsca w niebie. Bóg też „co radzi o swojej czeladzi“ takim na ziemi rajskie wydzielił rozkosze: jedynie niebiańskiem, trwałem szczęściem na tym padole płaczu, jest ta radość, jaką daje ofiara złożona po prostu, bez myśli o jakiej bądź nagrodzie.

Szkoda, że pan Carné nie zwrócił na to uwagi swoich słuchaczy. W kraju, gdzie nic za darmo, wskazanie tej boskiej zapłaty, której prostaczki dobroczyńcom swym życzą, dałoby może do myślenia... Prezes był jednak blisko tego, kiedy powiedział, że dobrze zrozumiany egoizm zasadza się na kochaniu bliźniego więcej niż siebie samego: „Uciechy, których sobie człowiek odmawia, mówił pan Carne, nie mało się do jego szczęścia przyczyniają. Cała tajemnica szczęśliwości w tem, żeby ścieśniać pole swoich pragnień — a rozprzestrzeniać pole obowiązków — zawsze więcej myślić o drugich niż o sobie.“

Pan Villemain oznajmił powszechności, że nagrodę Bordin'a ufundowaną na zachętę wysokiej literatury (3000 fr.) akademia przyznała tego roku margr. Noailles, za trzech-tomowe dzieło pod tytułem: *„Henri de Valois et la Pologne en 1572.“* Sekretarz wieczysty chwali to dzieło, ale jakoś nie szczerze. Może nie rad z przedmiotu, dość, że półgębkiem tylko uznanie swoje daje margrabiemu. Znając doskonale miary i wagi pana Villemain, wiemy jak umie chwalić skoro mu się co rzeczywiście podoba. Tutaj powiada tylko, że autor natchnął się językiem polskim i widokiem kraju; że początek ważnym jest dla dziejów Francyi z powodu tragicznych wspomnień Coligniego, jego ufności w obietnice dworu i jego usiłowań służenia polityce, którą uzbroili się później Henryk IV i Richelieu. „Autor, mówi dalej pan Villemain, opisuje ówczesny stan Polski, jej ustawy, zamieszki i zdobycze. Potem przystępuje do elekcyi i nowego panowania, do kresu którego wnet dobiega. Autor pragnął zapewne uniknąć pisania na raz dwóch dzieł, lub przystawiania zbyt długiej przemowy do zbyt krótkiego panowania — ale ten warunek był nieodłącznym od przedmiotu. Szczęśliwe opisy, żywość uczuć i opowiadania, poprawia i dominuje tę nierówną całość. Dzieło jest całem życiem szczepu. Historyk go szuka i opisuje w przeszłości — stwierdza jego trwanie, opowiada jego wady i niepowodzenia, które zniszczyć go nie mogły; dopomina się jego praw w porządku ludzkim, w imieniu niedoli, którą wycierpiał i jeszcze cierpieć może. Akademia nagradza to wymowne studium.“

Trudno wycedzić obojętniejszą pochwałę.

Nie na tem koniec mowy o Polsce w akademii. Nagrodę Thiersa (tę którą jemu ofiarowano za *Historyę Konsulatu i Cesarstwa*, a którą on przeznaczył na zachętę studiów historycznych) otrzymał młody pisarz, pan Mariusz Topin, za tom pod tytułem: *„l'Europe et les Bourbons, sous Louis XIV.“* Tu znowu spotykamy Rzym i Polskę. Topin opowiada dzieje Ambasady Polignaca w Warszawie, rady dawane przez niego królowi Sobieskiemu, jego projektowane dla Polski przymierze, jego obecność podczas bezkrólewia i popieranie kandydatury francuskiego księcia, który korony nie chce. Cały ten ustęp z życia sławnego dyplomaty starannie opracowany.

Ponieważ — są słowa sekretarza wieczystego — książka powiększa sławę dyplomatyczną Kardynała Polignac i uwydatnia zdrowy rozum Ludwika XIV nawet po błędach długiego powodzenia, ponieważ oddaje sprawiedliwość godnej jego starości i ówczesnej Francyi — Akademia przeznacza temu dziełu nagrodę Thiersa.

Professor Historyi Hubault i dyrektor szkoły miejskiej Marguerin, dostali dwutysięczną nagrodę za dzieło pod tytułem *„Les Grands Epoques de la France“*. Jestto, jak się wyraża pan Villemain „ćwiczenie pamięci, rozsądku i czucia narodowego ofiarowane młodym umysłom. Kraj pokazany przez pomniki — odzwierciedlony w jego wielkich ludziach — naród określony paru wyraźnemi cechami szczepu.“ Taka książka uczy kochać ojczyznę i dobrze jej służyć.

Akademia nagrodziła także professora filozofii p. Miller, za *„Historyą Descartesa przed 1637.“* Autor wskazuje, jak podróże i matematyka kształtowały geniusza, uwydatnia jego pracę moralną — w geometrze i fizyku wskazuje spirytualistę.

Równą nagrodę otrzymał pan Perrot, za *Essais sur le droit public et privé de la Republique d'Athènes.“* Perrot usiłuje wykazać całe umysłowe bogactwo tych ludzi, którzy zabłyśli wszechstronnie: w wojnie, w polityce, wymowie i sztuce.

Wielką nagrodę Goberta dano panu Dareste profesorowi literatury w Lyonie, za *„Historyę Francyi od jej początku do dni naszych.“* Od barbarzyńskich czasów do Ludwika XV, dzieło liczy sześć tomów. Jestto streszczenie, ale złożone z dat pamiętnych i ważnych wspomnień. Villemain unosi się nad rozumnym układem tego dzieła. „Wolnomyślna i w pokojowym duchu napisana ta księga doprowadzająca do kresu nowych czasów — powiada — otrzymuje dziś nagrodę ustanowioną przez chojnego obywatela na korzyść prawdy przeszłości i dobrych rad przyszłości.“

Drugą nagrodą Goberta otrzymał pan Feliks Faure za *„Historyą świętego Ludwika.“* Król, rycerz, którego zarówno wielbią Bossuet i Voltaire,

jego natury religijno politycznej, wiążą się z życiem publicznem mieszkańców, z całością sytuacyi, owszem z polityką samą, i tę odbijają w sobie. W upłynionym tygodniu całe miasto zajęte było pogrzebaniem zwłok niegdyś Maryi Taigi, ubogiej niewiasty służącej w domu księży Chigich, która wzbudziła wysokie wyobrażenie o swojej świętości i umarła w roku 1837, zostawiwszy wiele proroctw, które zebrane zostały przez jej spowiednika księdza Natali starca dziewięćdziesięcio-letniego, żyjącego dotychczas. Powiadają, że znaczna ich część sprawdziła się już, i dzięki owym przepowiedniom, sława Maryi Taigi tak głośną się w Rzymie stała i takie mnóstwo osób schodziło się do kościoła św. Chryzogona in Trastevere gdzie były wystawione jej zwłoki odgrzebane na prośbę postulatora sprawy jej beatyfikacyi. Ciało to wcale zepsucia nie uległo i zapewniają nas, że jest gibkiem i świeżem. W upłynionym roku w październiku, na parę dni przed wybuchem rewolucyjnym w Rzymie, wspomniony ksiądz Natali uprzedził margrabiego Cavalletti senatora Rzymu, aby koniecznie umieścił wizerunek Maryi Taigi na Kapitolu, albowiem wielkie niebezpieczeństwo grozi miastu i słynnemu pagórkowi, a odwróconem być inaczej nie może, jak tylko za jej przyczyną. Osobliwszym trafem rewolucya nastąpiła w kilka dni potem, a główny zamach na Kapitol przez rokoszan, spełzł na niczem. Odwdzięczając się za przestrogę, senator obstalował wielki obraz olejny przedstawiający Maryę Taigi i ten przez przed. został umieszczony w głównej sali pałacu. Podczas wystawienia ciała owej pobożnej niewiasty spowiednik jej modlący się przy niem zapytany został przez osobę do dworu należącą: azali niebezpieczeństwo nie nie powiadała względem bliższej nam przyszłości i czy się lękać powtórnego napadu garibaldowskich ochotników na wieczne miasto. Na to ksiądz Natali odparł, że owszem, i że wkrótce prąd Tybru będzie unosił tyle trupów, ile przed dwoma tygodniami widać w nim było ryb. Powodzie bowiem w Umbrii naniosły były w koryto rzeki ogromną ilość wapna, a krocie ryb odurzonych i na pół martwych płynęło po samej powierzchni wód, tak, iż d. 7 i 8 b. m. Rzymianie rękami je łapali a lud rzymski darmo się żywił przez dwa dni.

Obaczym tedy wkrótce, czy się wróżba Maryi Taigi sprawdzi. Na zamach garibaldowski nie zanosi się jednak wcale, chyba, że p. Rattazzi zdoła stanąć na powrót u steru władzy, coby oznaczało przymierze Włoch z Prusami. P. Rattazzi wrócił świeżo z Ems i z Berlina, a temi dniami miał się widzieć z Wiktorem Emanuelem. We Florencyi wielkie wzburzenie panuje; pełno bezimiennych odezw do ludu wzywających go do przymierza pruskiego, tudzież afiszów przeciw jenerałom Menabrea i Lamarmora, którzy za zdradców są ogłaszani. Wszystko to może wypaść na rękę p. Rattazzemu. Atoli zdaniem osób najbardziej obeznanych z sytuacyą, Włochy pociągnione są koniecznością do przymierza z Francyą, lubo opinia większości narodu a osobliwie pospólstwa kazałaby im raczej po stronie Prus stanąć. Jednak hr. Menabrea chce zarobić na tej konieczności i przed związaniem się z rządem francuskim wytargować u niego opuszczenie terytoryum papieskiego. Lord Stanley ma także, jak powiadają, przybyć na parę dni do Florencyi, a wiadomo, że ten dyplomata pomimo zaprzeczenia *Correspondance italienne* żywo się domagał od margr. Menabrea oddalenia wojsk francuskich z państwa kościelnego, i rolę tę orędownika spełnił na prośbę hr. Maffei, posła włoskiego w Londynie. Jednak w tutejszych sferach urzędowych nie wierzą w to cofnięcie, a jenerał Dumont powiada (jestto jednak osobiste tylko jego zdanie), że odwołanie korpusu okupacyjnego jest niemożebnem w tej chwili. Wszelako od dnia wczorajszego padł pewien popłoch na świat urzędowy, gdyż rozeszła się pogłoska, że Francuzi opuszczają Viterbo i koncentrują się w Civitavecchia, coby blizki ich odjazd zapowiadało. Nic wszakże jeszcze pewnego wiedzieć nie można w tym względzie. Hr. Sartiges wrócił z Frascati do Rzymu i gotuje się do wyjazdu, skoro żona jego obecnie chora, uczuje się zdrowszą. Nierad on wcale swemu odwołaniu. Niektórzy zaś utrzymują, że naraził się rządowi cesarskiemu tracąc równowagę dwuznaczności tak niezbędną posłom napoleońskim i przechylając się zbytecznie na stronę dworu rzymskiego, któremu przyrzekł uroczyście, że wojsko francuskie cofniętem nie będzie.

Ojciec Święty mianował honorowym szambelanem swoim świeckim (*cemeriere d'onore* stopień niższy od *cameriere segreto)* p. Apolinarego Kostrowickiego. Pisownia, jakiej używa *Giornale di Roma*, tak zawsze troskliwy o poprawność nazwisk polskich, ażeby nas zawiadomić o tej nominacyi, kazałaby się domniemywać, że p. Kostrovitzky nie jest Polakiem, lubo zkądinąd wiadomo, że schyzmatyków i Moskali nie bywało dotąd na dworze papieskim.

Okólnik Rady szkolnej krajowej do dyrekcyi gimnazyów.

Zważywszy zmienione w skutek zaprowadzenia po naszych gimnazyach języka krajowego jako wykładowego, stosunki, a mianowicie, że nauka w mowie będącego języka i jego literatury stała się tem samem niejako ogniskiem oświaty w zakładach gimnazyalnych udzielanej; Rada szkolna krajowa uznała potrzebę ustalić, odpowiednio temu stanowisku, wymiar czasu odtąd jej poświęcić się mającego i usunąć niejednostajność lub przypadkowość jaka pod tym względem aż do obecnej pory dawała się gdzieniegdzie spostrzegać. Rozporządza przeto, aby w gimnazyach z językiem krajowym jako wykładowym liczba godzin dla niego, jako dla osobnego przedmiotu nauki szkolnej przeznaczona, wynosiła tygodniowo trzy godziny w każdej klasie.

Ustawa o języku wykładowym w gimnazyach galicyjskich, wkłada prócz tego na Radę szkolną krajową obowiązek, starać się o to, aby język niemiecki doznał należytej opieki, a uczniowie w myśl najwyższego postanowienia z d. 20go lipca 1859 (Dz. U. P. nr. 150) po ukończeniu gimnazyum poprawnie nim władać mogli ustnie i piśmiennie, i dowieść biegłości w tym względzie przy popisie dojrzałości tak w rozwiązywaniu zagadnień z tego języka jako szczegółowego przedmiotu nauki, jako też z innych przedmiotów egzaminu. Ujmą, jakiej ćwiczenie w nim doznaje w skutek tego, że przestał być wykładowym, zastąpioną być ma innemi środkami dydaktycznemi, do powyższego prowadzącemi celu. Rada szkolna krajowa zastrzega sobie na przyszłość bliższe ich określenie, w miarę jak się przedstawi w każdej z danych okoliczności tego potrzeba, lub nastręczą się na podstawie nabytych doświadczeń, najodpowiedniejsze do zaradzenia jej sposoby. Na teraz wydała się jej nieuniknioną konieczność, podwyższyć liczbę godzin tygodniowych dla nauki tego języka do pięciu w dwóch najniższych, a do czterech w sześciu wyższych klasach gimnazyalnych. Dyrekcya poczyni potrzebne kroki, celem wykonania tej uchwały Rady szkolnej, już od początku roku szkolnego 186⁸/₉ obowiązującej.

W skutek tutaj określonego podwyższenia liczby godzin dla nauki języka krajowego i niemieckiego, przybędą do dotychczasowego ogółu godzin wykładowych w każdej klasie, przynajmniej dwie godziny tygodniowo. Rada szkolna krajowa, nie widziała się upoważnioną, zapobiedz takiemu rozszerzeniu czasu nauki szkolnej w gimnazyach, stosunkowem zmniejszeniem liczby godzin dla innych przedmiotów nauki przeznaczonej. Bacząc na tak szczupły wymiar czasu, jaki nauce tych ostatnich według prawomocnego dotąd programu jest przekazany, przyszła do przekonania, że takie zmniejszenie w obecnej chwili nie dałoby się wykonać bez oczywistej dla tejże nauki szkody, gdy przytem praktyka podobnych zakładów zagranicą posuwająca się jeszcze dalej w wymiarze liczby godzin naukowych, a to z widoczną korzyścią dla umysłowego postępu młodzieży, nie wyklucza możebności doświadczonej w tym kierunku także w naszym kraju, dopóki władza ustawodawcza nie będzie w położeniu wyrównać na podstawie pewnych danych wszystkich z teraźniejszego ustroju szkół wynikających niedogodności. Nim to wszakże nastąpi, będzie obowiązkiem Zgromadzenia nauczycieli użyć wszelkich środków zasadami pedagogiki wskazanych, aby i w obec teraźniejszego składu rzeczy a mianowicie ogółu liczby godzin wykładowych zapewnić fizycznemu i umysłowemu rozwojowi młodzieży prawidłowy i skuteczny przebieg, a usunąć starannie wszystko, coby niekorzystnie nań mogło wpłynąć.

Aby przeszkodzić znużeniu, mogącemu wyniknąć z ciągłego następstwa kilku godzin wykładowych po sobie, Zgromadzenie nauczycieli pilnie przestrzegać będzie dotrzymywania przestanków, pomiędzy drugą a trzecią godziną przedpołudniową przepisanych; a oraz ażeby nie nadwerężając granic przyzwoitości, służyły rzeczywiście do rozerwania młodzieńczych umysłów poprzednią dłuższą nauką wytężonych. Nie mniej weźmie pod rozwagę, czyli wypadnie podobne przestanki zaprowadzić pomiędzy trzecią a czwartą godziną wykładową jeżeli nauka przez cztery przedłuża się godziny, czyli w takim razie korzystniej będzie, rozszerzyć tylko przestanek po drugiej godzinie następujący. Pozostawia się to rozstrzygnięciu Zgromadzenia, którą drogę uzna za lepszą. Przytem będzie należało dążyć wytrwale do tego, aby celem zrównoważenia pracy jednostronnie umysłowej, dać uczniom sposobność, by mogli brać regularnie udział w ćwiczeniach gimnastycznych, w szkole wedle zasad wyrozumowanych metodycznie na to urządzonej.

Przedewszystkiem zaś pp. profesorowie i nauczyciele wszystkich przedmiotów bez wyjątku, nadadzą swej metodzie taki kierunek, iżby pobierana przez uczniów nauka szkolna, uwalniała ich przeważnie od osobnego nakładu domowej pracy w celu przyswojenia sobie należytego podawanych na lekcyach wiadomości. Co jeżeli osiągniętem będzie, podwyższenie stosowne liczby godzin wykładowych stanie się raczej ulgą w pracach od nich wymaganych, aniżeli zbytniem ich sił przeciążeniem.

Jedną z największych przywar dawniejszego, a jeszcze dotąd nie zupełnie usuniętego sposobu nauczania w średnich szkołach było ograniczanie się do zadawania i przesłuchiwania lekcyi. Nauka szkolna stawała się przez to, prawie wyłącznie mechaniczną, niezajmując się bynajmniej rozwinięciem władz umysłowych ucznia, lub zbliżeniem przedmiotu nauki do jego pojętliwości. Punkt ciężkości w pracy, przez uczniów podejmowanej, spadał przeważnie na wyuczenie się zadanej lekcyi w domu na pamięć, pracy nadzwyczajnie mozolnej, umysł i serce zabijającej, którą z małemi tylko wyjątkami starano się znośniejszą uczynić za pomocą korepetycyi udzielanych przez nauczycieli prywatnych lub publicznych. Gdziekolwiek takie korepetycye dotąd istnieją, mogą być uważane jako niezawodny symptomat, iż trwają w swej pełni wszystkie powyżej napomknięte wady starego systematu praktyki dydaktycznej, a dokładniejsze zbadanie ich natury pouczy, że niezastąpią nigdy nauki szkolnej, racyonalnie kierowanej. Z czasem wzmógł się po wielu miejscach, w szkołach średnich zwyczaj, zastępować właściwą naukę wykładami ciągłemi, na wzór uniwersyteckich. Jakkolwiek ta metoda zdawałaby się rozsądniejszą od poprzednio skreślonej, grzeszy tem wszelako, że uprzedza naturalną dojrzałość ucznia gimnazyalnego, przyjmując z góry, że zdoła dotrzymać kroku dłuższemu pochodowi myśli, częstokroć trudnych lub wyższego stopnia biegłości w pojmowaniu wymagających. Skazując ucznia zwykle na wyłączną bierność w czasie samej lekcyi nie przyczynia się w niczem do umniejszenia, lub ułatwienia mu pracy po za szkołą, odmiennej co do swej istoty od tej, którą podejmuje uczeń uniwersytetu.

Głównem zadaniem metody nauki gimnazyalnej jest, aby w czasie tak zwanych wykładów czyli lekcyj budzić i utrzymywać w nieprzerwanym ruchu samodzielność uczniów, a utworzone za pomocą tej ostatniej w ich umyśle wyobrażenia rozwinąć i ustalić do tego stopnia jasności, iżby się już w czasie nauki stały niezbytą ich własnością. Chcąc ten cel osiągnąć, nauczyciel winien, nie spuszczając nigdy z oka rzeczywistego przebiegu powstających w umyśle uczniów wyobrażeń, śledzić i badać je pilnie, aby je pojedynczo mógł prostować, podnosić i rozszerzać. Nic skuteczności tego postępowania nie zachwiałoby tak dalece, jak niewczesny pośpiech przechodzący skwapliwie od jednego wyobrażenia lub pojęcia do drugiego, nim jeszcze pierwsze miało dość czasu i środków wzróść w uczniach do należytej siły świadomości. Pod tym względem daleko korzystniej jest, ograniczyć się do mniejszego zasobu podać się mających wiadomości, wybierając z nich główniejsze i donośniejsze, i tym zapewnić pewność i gruntowość w umyśle uczniów, aniżeli wodzić go w zamęt nieprzetrawionych wyobrażeń, których on nie jest jeszcze w stanie samodzielnie uporządkować i uwydatnić.

Tej samej zasady szkoła winna się trzymać w nauce takich przedmiotów, których istota opierając się na danych faktach, wymaga niezbędnie bezpośredniego ich wykładu ze strony nauczyciela, stawiąc samodzielność ucznia na drugim planie. I w tych nauczyciel tylko stopniowo, i w miarę rozwijającej się dojrzałości umysłowej uczniów, przystępować będzie do łączenia co raz większej ilości faktów w jednę organiczną całość, w swoim wykładzie, nie zaniedbując wszakże nigdy, przekonywać się bezpośrednio po każdym wykładzie, czyli i o ile jego osnowa przeszła rzeczywiście na własność uczniów. Książka podręczna służyć im tutaj będzie raczej do przygotowania się do wykładu, aniżeli do powtórzenia nabytych podczas niego wiadomości.

Rada szkolna kraj. żywi przekonanie, że od zastosowania powyższych zasad zawisł wewnętrzny wzrost naszych szkół, i zawisła możebność zostawić młodzieży, nie narażając jej umysłowego wykształcenia na szwank, poza godzinami szkolnemi dość wolnego czasu, aby zachować mogła potrzebną do dalszego rozwoju czerstwość ducha i ciała, jako też do nabywania jeszcze innych prócz szkolnych wiadomości i talentów.

Rada szkolna kraj. odpowiedzialną czyni dyrekcyę za ścisłe wykonanie powyższych wskazówek. C. k. inspektorowie gimnazyów, mają polecenie, wglądać podczas lustracyi, powierzonych ich nadzorowi szkół, o ile pp. profesorowie i nauczyciele przejmą się wskazanemi właśnie zasadami, i zdołają je urzeczywistnić.

Lwów dnia 22 sierpnia 1868 r.

Wiedeń 31 sierpnia. Okólnik ministra sprawiedliwości Dra Herbsta wystosowany do wszystkich sądów apelacyjnych w sprawie aktów sądów małżeńskich, opiewa podług *Nowej Pressy*:

„Zdarzyło się kilka wypadków, gdzie ze strony konsystorzy oświadczono, że zamierzają niewydawać aktów, odnoszących się do bieżących spraw małżeńskich, które tymczasem przeszły w zakres kompetencyi sądów świeckich.

Ministerstwo sprawiedliwości widzi się zmuszonem celem uniknienia pokrzywdzenia praw prywatnych w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, i ministerstwem oświecenia na podstawie art. V. ustawy z d. 25 maja 1868 D. P. P. Nr. 47, w wykonaniu art. IV § 4 tejże ustawy i w uzupełnieniu § 25 rozporządzenia z d. 1 lipca 1868 D. P. P. Nro 80 postanowić, co następuje:

W razie, gdyby wysłanemu stosownie do § 25 rozporządzenia z d 1 lipca 1868 urzędnikowi wzbraniano się wydawać żądanych przez sąd aktów, sąd winien się chwycić odpowiednich środków przymusowych dla otrzymania potrzebnych aktów.

Sąd może w tym celu nakładać kary pieniężne, zanim przystępuje do zaboru gwałtem, lecz wolno mu także — bez poprzedniego nałożenia kar pieniężnych — wysłanego do objęcia aktów urzędnika upoważnić do użycia potrzebnych środków przymusowych.

O czem się zawiadamia C. K. Sąd wyższy, z prośbą o uwiadomienie także sądów podwładnych.

Wiedeń 28 sierpnia 1868.

Herbst.“

W niektórych miastach czeskich sądy duchowne pospieszyły z wydaniem aktów — zanim jeszcze znanym był rzeczony okólnik; sądy duchowne atoli zaprotestowały przeciw nieprawnemu wdzieraniu się sądów świeckich w zawarowane konkordatem sądownictwo kościelne w sprawach małżeńskich.

— Osnowy okólnika ministra spraw wewnętrznych do namiestników przedlitawskich nie przytaczają jeszcze dzienniki, ale główna treść jego ma być następna.

Okólnik dotyczy zebranych obecnie sejmów tudzież nowej organizacyi politycznej. Okólnik wzywa Namiestników, aby działalność sejmów ile możności popierali, rozszerzony zakres działania takowych uwzględniali, ale zarazem wpływu swego używali celem poskromienia wdzierania się w dziedzinę kompetencyj Rady państwa. Minister spraw wewnętrznych oznajmia dalsze reformy w administracyi; zamierza rozszerzać zakres działania niższych instancyj i starać się o pośpiech w załatwieniu rekursów. Minister zwraca uwagę, że niektóre sprawy zbyt rozwlekle się traktują z niepotrzebną stratą drogiego zarówno dla stron jak i urzędników czasu. Okólnik zwracając się do nowych urzędników napomina ich, **aby się przyczyniali do rozwoju autonomii gminnej** i nieskazitelną dla konstytucyi zachowywali wierność. Namiestnicy mają nad tem czuwać, aby urzędnicy bądź pośrednio bądź bezpośrednio nie popierali stronnictwa antykonstytucyjnego a minister kładzie nacisk na potrzebę urzędników ściśle konstytucyjnych, mających działać przeciw antikonstytucyjnej agitacyi w niektórych okolicach.

— W przyszły wtorek t j. d. 8 b. m. za powrotem z Possenhofen, Cesarstwo jadą do Gödöllö, miejsca pobytu letniego w pobliżu Pesztu, zkąd po kilkodniowym tamże pobycie mają już wprost przyjechać do Krakowa. Dzieci cesarskie zostają przez czas podróży N. Państwa po Galicyi — w Gödöllö.

— W Wiedniu odbywa się obecnie 26te zgromadzenie niemieckich gospodarzy wiejskich i leśnych. Minister rolnictwa hr. Alfred **Potocki** zagaił pierwsze posiedzenie stosowną przemową, we czwartek zaś daje ucztę na cześć przybyłych gospodarzy.

— Biskup z Berna odznaczający się opozycyą przeciw ustawom zasadniczym i wyznaniowym, ma utracić godność tajnego radcy. Tak donosi *Mähr. Correspondent*.

— Z Pragi telegrafują do jednego z dzienników wiedeńskich, że książę Jan Adolf **Schwarzenberg** złożył mandat sejmowy. Krok ten przypisują wpływowi kardynała arcybiskupa prażskiego. — Jedynymi reprezentantami szlachty czeskiej z większych posiadłości w sejmie prażskim byli dotąd ks. Adolf Schwarzenberg tudzież jeden z hr. Thunów, którzy jako zwolennicy stronnictwa wierno-konstytucyjnego odłączyli się od innych posłów czeskich i mieli zasiadać w izbie za powrotem z kąpiel. Dlatego rezygnacya ks. Schwarzenberga z mandatu poselskiego ważnym jest tryumfem stronnictwa narodowo-czeskiego, bo za przykładem posła tego pójdzie zapewne hr. Thun i w ten sposób sejm czeski będzie miał barwę czysto-niemiecką. Złożeniem mandatu ks. Schwarzenberg uzyskał stanowisko neutralne.

Oprócz namiestnika Galicyi hr. Gołuchowskiego powołano także do Wiednia namiestnika czeskiego barona **Kellersperga**; po naradzie z tym ostatnim rząd ma udzielić odpowiedzi na deklaracyę czeską.

W Pradze w ostatnim dniu nikomu nie wytoczono procesu. Owszem odbył się jak najspokojniej meeting ludowy w Blaniku przy współudziale 2000 osób.

— „Italianissimi“ w Tryeście — tak nazywają stronnictwo włoskie w Tryeście — z coraz śmielszemi występują żądaniami. Wiedzieliśmy zawsze, że wśród ludności zatoki tryesteńskiej znajduje się silny zastęp propagatorów włoskich, dążących wprost do wcielenia Tryestu do Królestwa Włoskiego, ale nigdyśmy nie przypuszczali, aby stronnictwo to mogło uzyskać większość w sejmie tryesteńskim. Pierwszą silniejszą oznaką życia stronnictwa tego jest natarczywe żądanie, aby w szkołach język włoski był językiem wykładowym. Donieśliśmy już, że rząd rozpoczyna rokowania w tym względzie z władzą miejską. Do medyolańskiej *Perseveranza* piszą już nawet z Tryestu, „że ludność tameczna chce uzyskać to co już uzyskała Wenecya i Medyolan i co Tryest uzyskać pragnie.....“. Lubo nie sądzimy, aby list ten wiernem był odbiciem sytuacyi w Tryeście, zdaje nam się jednakowoż, że przybywa dla Austryi „kwestya tryesteńska“.

— Podajemy dziś dalszy ciąg protestu posłów morawskich.

Deklaracya posłów morawkich.

(Dalszy ciąg.)

Jak Węgry od r. 1851 o wiele łatwiej znosiły panowanie absolutne króla swego tudzież wspólne im z wszystkiemi krajami władze centralne, aniżeli absolutyzm Rady państwa od roku 1861, tak ludy niewęgierskich królestw i krajów mogły wspólne sobie, przez jednego monarchę jako prawowitego władzcę dzierżone ustawodawstwo z mniejszym przyjmować oporem, aniżeli zgodzić się na uroszczenia opartego na sztucznych ordynacyach wyborczych stronnictwa większości, do narzucania ustaw przeważnej większości krajów austryackich.

Stosunek podobny nie ma rękojmi trwałości a zwrot do jedynie możliwej formy konstytucyj reprezentacyjnych w państwie naszem, to jest do reprezentacyj pojedynczych królestw i krajów czyli grup krajowych jest koniecznym. Gdyby nawet pojedyncze kraje nie posiadały świetnej przeszłości; gdyby nawet prawo do narodowej samodzielności samorządu nie było — jak w czeskich krajach — tyloma między sejmami tychże krajów a przodkami Jego C. k. Mości zawartemi ugodami ubezpieczone, to i tak, dążność austryackich krajów i ludów do autonomii musiałaby z natury rzeczy być usprawiedliwioną.

Naród którego ustawy nie są wynikiem jego odwiecznego żywota politycznego i umysłowego, ale w języku innego narodu zapadają, dąży coraz bardziej do upadku, do zagłady narodowej; krajom korony czeskiej przysłuża od wieków w przeobrażeniu i istnieniu państwa to samo znaczenie, co krajom korony węgierskiej; dwie te korony utworzyły po największej części monarchię austryacką. Jeżeli przodkowie Jego c. k. Mości, naszego N. Pana przy uzyskaniu korony czeskiej w roku 1526 zamiar rezydowania w Królestwie oświadczyli i jeżeli mimo tego w dwa miesiące później w grudniu 1526 Węgrzy tym samym monarchom koronę ofiarowały, którzy nadal w stolicy czeskiej rezydowali, to jest to dowodem znaczenia, jakie dostojni przodkowie Jego C. k. Mości i kraje węgierskie do korony czeskiej słusznie przywiązywali.

Dążenie poszczególnych, mianowicie niemieckich krajów, by ustawodawstwo swych sejmów w części lub całkowicie Radzie państwa pozostawić, uważamy za uprawnione, a dawne historyczne kraje mogą w skutek porozumienia się ze sobą a koroną przemienić się w jednę lub więcej grup krajowych. Żaden zaś z posłów tego margrabstwa nie był uprawnionym, swem przyzwoleniem w Radzie państwa narazić na szwank nienaruszalne prawa tego kraju, tudzież prawo ustawodawcze, jakoteż prawno-państwowe atrybucye morawskiego sejmu przelać na reprezentacyę innego kraju, w szczególności zaś na prawno-państwowy utwór, dla którego dotychczas nawet nazwy nie znaleziono.

Przypadkowa większość w Radzie państwa z niepohamowanym pośpiechem uchwaliła konstytucyę z d. 21 grudnia 1867 zmieniającą ustawę zasadniczą patentu lutowego z roku 1861 i pod naciskiem stworzonej przez siebie wrzekomej sytuacyi przymusowej *(Zwangslage)* narzuciła opierającym się ludom prawa jako ustawy zasadnicze, które nienaturalne panowanie jednego ludu nad resztą innych, teoryj abstrakcyjnych nad rzeczywistemi stosunkami uwiecznić miały.

Winniśmy skonstatować, że większość sejmu czeskiego i morawskiego piętno swe nadała większości rady państwa.

Gdyby sejmy czeskie i morawskie w tym składzie, jaki istniał w styczniu r. 1867 Radę państwa były obesłały, zasady głoszone przez tera-

---

dziś studyowany jest jako prawodawca; stwierdzono, że ustawy jego znacznie wyższe od jego czasów.

Nagrodzono także dzieło Alfreda Bonneau „*Madame de Beauharnais de Miramon.*“ Jestto poniekąd historya miłosierdzia w XVII wieku. Pani Miramon była najpotężniejszym filarem dobroczynności w czasach, kiedy możni jedynie o używaniu i zabawie myśleli. Akademia za biografię tej przykładnej niewiasty dała medal złoty wartości 1500 franków.

Tegoż ducha i dążenia jest dzieło pana Nettement “*Seconde Education des filles.*“ Autor maluje także moralną stroną XVII stulecia, kreśli charakterystykę Jana Jakóba Rousseau i zakładu naukowego w Saint- Cyr.

Biografia Bernarda Palissy wynalazcy polewy porcelany, została także wynagrodzoną. Autor, pan Cludiat, skreślił przy tej okazyi ówczesne prześladowanie religijne we Francyi, którego Palissy był ofiarą.

W dziale poezyi uwieńczono pana Theuriet tom wierszy pod tytułem „*Chemin des bois, poésies et poëmes.*“

Nagrodę wymowy dostał pan Gidel, professor retoryki w Liceum Bonaparte, za ocenę przemów Jana Jakóba Rousseau. Dostarczono na konkurs trzydzieści wypracowań w tym przedmiocie. Akademia osądziła, iż pan Gidel najtrafniej ocenił wielki umysł, zalety Jana Jakóba i jego błędy, które się stały niebezpiecznemi z fanatami. Autor wyświeczając jego złe i dobre strony nauki Rousseau, wskazuje dowisty wpływ, jaki wywarł na swoje czasy.

Tyle z literackiego pola. Na polu dziennikarskich załebków rozlega się teraz kłótnia dwóch dzienników najwięcej wziętych na paryskim bruku: *Gala* z *Figarem*. *Gal* ujął się za godnością dziennikarskiego rzemiosła. Redaktor tego dziennika Pène wyrzuca panu Villemessant, że policzkując publicznie jednego z swoich współpracowników, ubliżył wszystkim paryskim publicystom. Czem jest *Figaro* i redaktor jego Villemessant dowiedzieć się można z nadesłanego bileciku, który kazał umieścić w *Figarze*. Oto co pisze do swoich podwładnych z jakiejś Kaprei, Tyberyusz tego dziennika.

„Od czasu, jak opuściłem Paryż, ogłosiliście w *Figarze* artykuły, które czytając skakałem pod sufit. Jegomość dający nam wiadomości, ponieważ pozycya, której mu nie zazdroszczę, dozwala mu wszystko widzieć — znalazł sposób przepuszczania swoich rękopisów bez przejrzenia i okrzesania — jak się to zwykle robi. Mamy w *Figarze* wszystkie opinie, wyjąwszy opinii tego jegomości. Sprawę Cavaignaca osądził, na przykład, płasko i nikczemnie. Ja, który nie mam zaszczytu być republikaninem, myślę, że młody Cavaignac, który miał lat piętnaście, ma teraz dwadzieścia pięć, dla każdego człowieka z sercem. Co do tego pana, który się stroi nazwiskiem barona R. radzę mu, żeby podpisywał: baron de Bel Oeil, — za taką kartą wszędzie wejdzie.

„To wszystko dowodzi wam jednej rzeczy, kochani czytelnicy, że nie można spodziewać się [illegible] w Niemczech, kiedy się jest redaktorem naczelnym *Figara*.“

Gal słusznie oburzony, napisał pod tytułem *Question de dignité* artykuł, który uważać można za rzucenie rękawicy w twarz panu Villemessant. Pène powiada, że jeżeli *nie skakał pod sufit* czytając odezwę pana Villemesant, to tylko dlatego, że nie taki lekki jak on! ale poczuł na czole rumieniec wstydu, widząc tak spoliczkowane dawniej szanowane rzemiosło dziennikarskie.

Jakoż dziennikarz mający aby trochę godności, może się zarumienić czytając powyższą kartkę. Treść jej wyłuskana z osłonek, taka. Pan Villemessant powiada czytelnikom: podczas mojej niebecności ogłoszono w moim dzienniku takie a takie głupstwa. Uczynił to baron de R — którego mam zaszczyt przedstawić wam, panowie i panie: jestto mój policyant, szpieg mojego pisma. Baronem on nie jest — ale szpiegiem wybornym! Dla tego wziąłem go do redakcyi Figara. Pojmujecie acaństwo, że muszę wiedzieć co się dzieje — szpieg koniecznie potrzebny — tylko podczas mojej nieobecności nie obrano z gąsiennic jego raportów, chcę mówić artykułów; przepuścili jego opinie, chcę mówić jego brudy.— Zuchwały szpieg dostaje tym sposobem nogą w tył i powraca za kulisy szanownego *Figara*.

Pochlebna historya dla redaktorów *Figara* w szczególności, a w ogólności dla wszystkich redaktorów paryskich gazet. Pène porównywa Villemessana do ogrodnika, który przy publiczności gra w piłkę gnojem swojej rabaty — pyta go kto jest ten baron R. de R.? Jeżeli jest szpiegiem, co robi pomiędzy nami? Jakiem prawem *Figaro* wprowadził wśród dziennikarzy? — Nagadawszy panu Villemessant kilka rzeczy z których jedna do wyzwania wystarczy, Pène powiada, że *Gal* uważany za rywala *Figara*, niechętnie w tej sprawie występuje. Ale ponieważ żaden dziennik paryski nie zaprotestował, czy dla tego, że wybryki *Figara* zbyt mało ważą w oczach jego kolegów, czy, że z podłości w podłość wpadając dziennikarstwo doszło do zupełnego odrętwienia, i ma odcisk na miejscu serca — dość, że ponieważ inni dostawszy policzek milczą, *Gal* występuje i żąda zadość uczynienia.

Co na takie zuchwalstwo odpowie Tyberyusz wróciwszy z Kaprei? Obaczymy. Sprawa rozstrzygnie się zapewne w Belgii zkąd redaktor *Opinii Narodowej* p. Odyss-Barrot świeżo powrócił cudem ocalony od zabójczej kuli, która odbiwszy się od guzika jego paletotu po lewej stronie piersi, wpadła mu w kieszeń.

Drugie wydanie *Latarni* zabrano w Paryżu następnej soboty. Skonfiskowano także nowo narodzony *Dzwon*.

Jeżeli się mówi, że *zabrano wydanie*, to znaczy, że przychwycono zaledwie drobną cząstkę odbijanych na krocie egzemplarzy. Niesłychana rzecz co tego odbijają... Podczas epidemii 1849 roku, akcyonaryusz kompanii grabarzy, który okropnie bał się cholery, wołał rwąc włosy: „Rozpacz! dziś znowu mamy 80,000 dochodu!“ Ów akcyonaryusz rozpaczący, iż go bogaci plaga, której się obawia, ma teraz sobowtóra w osobie pana Magne, ministra finansów. „O! nieba! woła tenże — *Latarnia* jeszcze przyniosła skarbowi stęplowego 6000 franków. Jeżeli tego, w dwunastu tygodni [illegible]“ ... Jedyny sposób na to. Jeżeli minister bogacić państwa pieniędzmi zarobionemi na opozycyjnych dziennikach, powinien znieść stępel dla źle myślących pism. Teraz dwoistość dziwna: jako mąż stanu pan Magne smuci się z założenia każdej opozycyjnej gazety; jako minister finansów, rad z tego niezmiernie: chce nawet utrzymywać powodzenie *Latarni* dla korzyści swego wydziału. Taka to sprzeczność interesów. Dzięki prasie opozycyjnej, może dług państwa zostanie wkrótce umorzony.

Jeszcze jedna wiadomość. Zamknięto wchód na kolumnę Vendôme. Publiczność już nie będzie mogła z tej wyżyny oglądać pięknego widoku — musi poprzestać na podziwianiu trofeów, zwycięstw i rzezi przedstawionych na płaskorzeźbie okalającej ten pomnik ulany z dział zdobytych na nie przyjacielu.

Mówią, że to rozporządzenie wydano celem zapobieżenia samobójstwom — bardzo się często bowiem zdarzało, że tam ludzie wchodzili na to, żeby zeskoczyć na bruk. Ale czyż taki zakaz ilość samobójstw pomniejszy? Takim sposobem należałoby zabronić także wchodu na wieże katedralne i zwalić wszystkie ośmio piętrowe domy, a raczej szafy któremi Paryż umeblowany. W każdym razie należało postąpić jak ów bogaty Ateńczyk, który zwołał lud i ozwał się doń w te słowa: „Obywatele! posiadam za miastem drzewo figowe na którem lubiliście się wieszać. Ponieważ już nie rodzi owoców, tylko wisielców mi płodzi, postanowiłem ściąć je i spalić. Dla tego uwiadamiam was, że ktoby jeszcze chciał się na niem powiesić, niech się pośpieszy“. Dlaczego i tak się nie może.

żniejszą mniejszość sejmu morawskiego i czeskiego w radzie państwa większośćby uzyskały.

A jak w obec ówczesnej oktrojowanej jednostronnej ordynacyi wyborczej większości w sejmach czeskich i morawskich w roku 1867 się zmieniały, takteż i wątpić nie można, że wobec wszechstronnie sprawiedliwej ordynacyi większość kraju także w sejmach większość stanowićby musiała.

Ustanowiono dalej, iż uchwalona w ten sposób konstytucya tylko znaczną większością głosów zmienioną być może i wychwalano takową jako dzieło wyrozumienia i umiarkowania, lubo konstytucya ta, o ile przez nią nowy ustrój królestw i krajów niewęgierskich miał być utworzonym, spoczywała na zburzonej podstawie prawnej a zatem nieprawnie powstała. Albowiem patent z d. 26 lutego 1861 jakoteż stanowiące część jego zgodne regulamina i ordynacye wyborcze sejmów krajowych wskutek odrzucenia tej ustawy zasadniczej ze strony sejmów węgierskiego i kroackiego, tudzież wskutek ugody zawartej między koroną a sejmem węgierskim ważność swoją utraciły.

A przecież ustawy te przyjęto za podstawę i punkt wyjścia nowego ustawodawstwa dla królestw i krajów niewęgierskich.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 września. Dzienniki wiedeńskie skwapliwie spisują wszelkie doniesienia o nadużyciach wojskowych, wynikających z noszenia broni po za służbą, a przyznać trzeba, że materyał, który ma posłużyć do przeprowadzenia tak zbawiennéj reformy, jak zakaz noszenia broni po za służbą, wzrasta z dniem każdym. Jak wiadomo, skargi na zachowanie tego wcale nie potrzebnego zwyczaju w armii takie przybrały rozmiary, że spowodowały interpelacyę w Izbie niższéj Rady państwa, na którą atoli p. Minister bezpieczeństwa publicznego do dziś dnia dłużnym pozostał odpowiedź. Podnosimy znowu tę już tylokrotnie poruszoną sprawę, ponieważ w ostatnią niedzielę wydarzyło się wiele gorszących scen; żołnierze rozochoceni gorzałką roztrącają przechodniów po ulicach i w napaściach swych nie zważają ni na wiek, ni na płeć. Mniéj takich wypadków w mieście, ale stokroć więcéj na przedmieściach, gdzie brak gęstych patroli oddaje ludność na łaskę lub niełaskę pijanych żołnierzy. Całą zaś ich siłą szabla.

— Krakowski korespondent (π) do *Dziennika Poznańskiego* znalazł we wniosku p. Smolki tę główną wadę, że jest spóźniony. Należało go bowiem postawić przed uchwałą 2go marca, a zatem należało postawić wniosek cofnięcia uchwały 2go marca przed jej zapadnięciem. Znaczy to tyle, jak gdyby powiedzieć: nie byłby umarł, gdyby się nie był urodził.... A ponieważ mówimy już o *Dzienniku Poznańskim*, który ma tę samą chorobę co *Presse*, udzielania upomnień wszem w obec, zapisujemy jako świeży tej choroby symptomat pochwałę i naganę udzieloną nam łaskawie w słowach: „stosujemy to do *Czasu*, którego szlachetne (!) zamiary umiemy (!) ocenić“ — i tu powtarza *ad usum delphini* tj. *Czasu* słowa korespondenta wiedeńskiego: „Słowa prawdy i dobrej wiary, bez goryczy z dowodami w ręku, z miłością w sercu wypowiadać należy, jeśli nie chcemy chybić celu, to jest, jeżeli chcemy, by trafiły do rozumu i serca braci naszych.“ W nowem wydaniu maxym La Rochefoucaulda albo nawet w *Complimentirbuch* znajdą się niezawodnie słowa te zacytowane z przytoczeniem źródła, pod ustępem o fakelzugach.

— P. Minister rolnictwa udzielił krakowskiemu Towarzystwu jedwabniczo-pszczelnemu i sadowniczemu 200 złr. na rozpowszechnienie morwowych drzew w kraju, a 50 złr. na tegoroczne nagrody za sadzenie morw i wychów jedwabników.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że Towarzystwo to urządzi w dniach 1, 2, 3 i 4 października r. b. w sali ogrodu Strzeleckiego wystawę owoców płodów jedwabnictwa i pszczelnictwa, o czem zawiadamia ogłoszenie drugostronnie umieszczone.

Życzyćby należało, ażeby Rady powiatowe, duchowieństwo i urzędy gminne zachęcały włościan i nauczycieli wiejskich do wzięcia czynnego udziału w téj wystawie i żeby udzielenie téj, acz bardzo skromnéj nagrody, zachęciło ich do uprawy jedwabnictwa krajowego.

Miło nam zwrócić uwagę przyjaciół krajowego przemysłu na pocieszający fakt, że dwóch włościan z okolic Biecza nadesłało już Towarzystwu naszemu na wystawę oprzędy jedwabnicze tegoroczne własnego wychowu.

— Słynna w Wiedniu i zagranicą artystka w lekkich komedyach i śpiewaczka wiedeńskiego „Karltheater“ panna Gallmayer, zamierza w przejeździe swym ze Lwowa, z przybranymi tamtejszéj sceny niemieckiéj członkami, dać w mieście naszem parę przedstawień. Pierwsze przedstawienie obejmujące komedyę w 1 akcie *Garibaldi* i dwie jednoaktowe krotochwile: *Dostojni goście* i *Uczona kucharka*, z których druga z muzyką, nastąpi w piątek. Panna Gallmayer poczytywaną jest przez znawców, w rolach w których występuje, za typ niedorównany.

— Cesarz Jmć Ferdynand przeznaczył 300 złr. na naprawę kościoła w Koszarowy w powiecie Żywieckim.

— W tych dniach odstawiono do tutejszego sądu karnego z Raciborowic włościanina Domagałę z żoną i synem, obwinionych o zabicie zięcia nazwiskiem Kowalskiego. Od dawna były w téj rodzinie kłótnie i chciano się wyzbyć zięcia z domu. Nareszcie na pogodzenie posłano po wódkę do karczmy, lecz na nowo przy godzeniu się zaczęły się swary, które skończyły się powaleniem Kowalskiego o ziemię i ubiciem go na śmierć. Znaleziono w nim połamane żebra i uszkodzone wewnętrzne organa.

— **Rzeszów** d. 28 sierpnia.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie rzeszowskiéj filii Towarzystwa pedagogicznego. Mimo dość licznego zebrania się brakowało kilku nauczycieli miejscowych a więcéj zamiejscowych, szczególniéj z nadwiśla, gdyż oddaleni o 7 do 12 mil od Rzeszowa, niektórzy starali się już naprzód usprawiedliwić swą nieobecność kosztami dalekiéj podróży, których ze szczupłéj płacy ponosić nie mogą.

Na tem posiedzeniu uchwalono oprócz nieprzyjęcia rezygnacyi prezesa i wydziałowych, następujące wnioski: Wzmocnić z powodu wzmagania się czynności wydział filii o 4 członków; zachować starodawne porozumienie i spójnię między szkołą a kościołem; zaprowadzić odczyty peryodyczne dla nauczycieli ludowych i klas oświeceńszych po znaczniejszych miasteczkach; odbywać walne posiedzenia filialne dwa razy na rok: w trzeci dzień Zielonych Świąt i w ostatnich dniach sierpnia; upoważnić wydział do wystarania się za pomocą władz i Reprezentacyj powiatowych u zarządów gminnych o ułatwienie nauczycielom ludowym podróży na walne zgromadzenia filii; znosić się ma wydział w razie potrzeby z nauczycielami zamiejscowymi za pośrednictwem nauczycieli w miastach powiatowych. Wreszcie uchwalono wystosować adres na ręce hr. Adama Potockiego do Sejmu krajowego z prośbą o utworzenie funduszu szkolnego za pomocą dodatku podatkowego na ogół podatkujących, a to z powodu ciągłych utrudnień lub też wzbraniania się ze strony wielu gmin w wypłacie pensyj nauczycielskich, podobnież o podwyższenie i ujednostajnienie według jakiejś stałéj normy płac nauczycieli ludowych; o zmniejszenie całéj służby z 40 na 30 lat; o uchwalenie emerytury ludowym nauczycielom wiejskim, i o większe uwzględnienie synów nauczycielskich przy rozdawaniu stypendyów. Na zakończenie p. Etgens, nauczyciel gimn. miał rzecz o poezyi, począwszy od starożytnych rapsodystów aż do ostatnich czasów, i rozbierał szczegółowiéj Mickiewicza. Wykład jego przyjęto oznakami zadowolenia.

Posiedzenie trwało od 10éj rano do 3éj po południu a prezes p. A. Brzeziński w imieniu wydziału i rzeszowskich członków filii Towarzystwa pedagogicznego zaprosił gości przybyłych z prowincyi na obiad do stołu wspólnego.

W tych dniach zaczęły się u nas wpisy do gimnazyum; biedni widzą nie możność posyłania dzieci do tegoż z powodu wygórowanego czesnego, albowiem uczeń wstępujący do 1éj klasy płaci tylko za pierwsze półrocze do 15 złr.

— *Ostd. Ztg* donosi pod d. 29 sierpnia, że według telegramu prywatnego wybuchł pożar w Gnieźnie, który bardzo się szerzy, część ulicy Żydowskiéj i ulic pobocznych już spalone.

— D. 22 sierpnia zgorzało miasteczko Janowiec w powiecie Konińskim w Królestwie Polskiem.

— W Mariampolu w gubernii Augustowskiéj zgorzało d. 22 sierpnia około 250 domów.

— Na saméj linii kolei petersbursko-moskiewskiéj ognie tego lata panujące zniszczyły przeszło 4,000 wiorst kwadratowych lasu. Lasy należące do instytutu leśnego Pargołowa, zupełnie zgorzały. Skutkiem pożarów leśnych osada fabryczna w Siestrorecku, składająca się z 800 domów spaliła się wraz z bydłem i całem mieniem mieszkańców, a fabrykę rządową broni z trudnością zdołano ocalić. Równocześnie zgorzały lasy w okolicy Kołpina, Gaczyny i Carskiego Sioła, tudzież w Inflantach i Estonii wiele lasów zniszczało. W okolicach Rygi i Narwi były także pożary lasów, jakoteż na prawym brzegu Dźwiny. Pod Moskwą w pobliżu osady Bratowszczyzny palą się lasy według ostatnich doniesień.

Kilka tygodni temu pożar leśny w puszczy Białowiezkiéj zniszczył przeszło 1,800 morgów lasu.

— W Charkowie zgorzało przeszło 60 domów d. 20 sierpnia. Straty są znaczne.

— Pamiętamy, że w r. 1848 ksiądz jeden w Czechach nazwiskiem Koszuth, upraszał rządu o zmianę nazwiska swego, nie chcąc nosić tak nielojalnego jak węgierski dyktator. Teraz w Rosyi Leon Berezowski dozorca magazynu wojskowego w Modlinie z tegoż samego powodu otrzymał nazwisko Moczulin.

— Nowe bilety kredytowe rosyjskie na 1 rubel, są koloru żółtawego z jaśniejszemi i ciemniejszemi rysunkami. Kolor żółtawy pochodzi z tła tą barwą giloszowanego.

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego wyjaśnienia:

Oświadczenie dla władz ces. rządu rosyjskiego.

Dowiedziałem się od powróconego świeżo ze Syberyi wygnańca, p. Wężowskiego, że w Jałutorowsku w powiecie tobolskiej gubernii przytrzymano niedawnemi czasy pewnego Polaka, o którym sprawnik czy strjapczy tamtejszego okręgu uroczyście utrzymuje, że nim ja jestem. Chcąc zapobiedz skutkom wyniknąć mogącym z podobnej pomyłki pospieszam z następnem oświadczeniem, tusząc, że ces. rząd rosyjski w lojalności swojej zechce nań zwrócić uwagę i stosowne poczynić rozporządzenia.

Trzecią i ostatnią razą uciekłem w sierpniu 1866 r. z Tiumeńskiego więzienia i udałem się przez Czelabę, Złotoust, Birsk i Mindżilińsk ku Kamie, gdzie siadłem na parochód. Dopłynąwszy do Saratowa przeszedłem piechotą przez ziemie dońskich kozaków, Charków, Achtyrkę i Łubny do Kijowa, zkąd zwróciłem się na Żytomierz i Poczajów. Z ostatniego tego miejsca przeszedłem granicę 12 lutego 1867 r. i od półtora roku bawię już we Lwowie.

Że wszystko co tu powiedziełem jest rzeczywistą prawdą, ces. rząd rosyjski może się przekonać z następnych danych:

Nad Donem bawiłem dwa miesiące w monasterze siedmiu braci śpiących w Stanicy Krzemienieckiej (Kremenskaja Stanica) jakiś czas pod imieniem Mikołaja Wasilewicza Ożogina. Wstąpiłem tam jako nowicyusz (posłusznik) i zostałem przeznaczony przez archimaudrytę do piekarni — w której piekłem chleby przez cały czas pobytu. Z nadejściem zimy oświadczyłem archimandrycie, iż chcąc wypełnić ślub dawny, mam zamiar udać się na „bohomolie“ do Kijowa i Poczajowa. Jako „bohomolec“ zawróciłem do Ustmedweckiego monastyru kobiet i bawiłem tam czas niejaki z powodu burz i uraganów nieustających. Kilka młodych nowicyuszek „kliroszanek“ których imiona z pamięci mi wypadły, przypomną sobie toż samo zapewne: „koleżskaho registratora Kolu Wasiljewa Ożogina“.

W dalszej podróży wieźli mnie sami kozacy z futoru do futoru ku zachodowi, nagradzając trudy ponoszone około pisania próśb i żałaleń, które zamierzali wręczyć mającemu podówczas przejeżdżać tamtędy do Tyflisu W. księciu Michałowi. Z Charkowa prowadziłem ślepego jakiegoś bohomolca i doszedłem takim sposobem aż do Kijowa.

Tu mieszkałem cały tydzień w Ławrze, a „atestat“ służący mi za paszport i kupiony w więzieniu w Moskwie od włóczęgi zbrodniarza za 5 rubli, był złożony w biórze Ławrskiego domu gościnnego (w kontorie Ławrskoj gostinnicy), gdzie niezawodnie jest zapisany.

W Poczajowie bawiłem trzy dni w Ławrze, oddawszy wedle zwyczaju paszport zawiadującemu domem gościnnym, który tożsamo prawdziwość słów moich poświadczy.

Sądzę, że z wyszczególnionych tu okoliczności łatwo się będzie przekonać ces. rządowi rosyjskiemu o nietożsamości osoby aresztowanego w Jałutorowsku Polaka ze mną. Zresztą najprędzej i najprościej wykryłaby się pomyłka strjapczego czy sprawnika, gdyby dotyczące władze zażądały z 3go oddziału bióra Jego imperatorskiej mości fotografij, które dwakroć ze mnie zdejmowano, podczas gdy siedziałem u Bosaczek w Wilnie r. 1865 i 1866. Dokładne ich porównanie z aresztowanym i mianym za mnie Polakiem, wyjaśni rzecz dostatecznie.

Lwów dnia 28 sierpnia 1868 r.

Stanisław Krupski.

— Następująca zabawna historyjka krąży po dziennikach. Znana deklaracya 81 posłów czeskich miała uledz konfiskacie i tylko przypadkiem ocalała. W wilią pojawienia się deklaracyi wspomnianéj w dziennikach wrócił dyrektor policyi p. Straub z urlopu swego z Tyrolu do Pragi i polecił służącemu, aby go nie budził. Policya czytając w niedzielę z rana deklaracyę miała wprawdzie najlepsze chęci skonfiskowania takowéj, lecz nie poważono się budzić pana radcę dworu, strudzonego podróżą, i pośpieszono do prokuratoryi po informacye, co z memoryałem tym począć należy. Tam głosy były podzielone. Jednym się zdawało, że to akt sejmowy, ponieważ podpisani mandatu swego nie złożyli, konfiskata zatém mogła być krokiem bezprawnym. Inni znowu oświadczyli się wprawdzie za konfiskatą, lecz nie chcieli odium jéj rzucić na barki prokuratoryi. Wśród narady téj czas upływał, dzienniki już roznoszono i rozdawano po mieście, a kiedy dyrektor policyi wstał, dowiedział się z raportu urzędowego, że chciano — lecz się nie odważono konfiskować.

— Dnia 31 sierpnia przed południem deszcz, po południu cokolwiek przecierać się zaczęło. Termometr doszedł do + 14°,9 od + 9°,0. Barometr ciągle szedł w górę; o godzinie 6téj rano dnia 1go września stan jego był 330‴,40, termometru + 9°,0 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 2 września, Śgo Stefana króla węgierskiego.

Sprostowanie:

W liście ††† ze Lwowa zamieszczonym w *Czasie* z d. 30 sierpnia, na stronnicy pierwszéj w przedziałce 5éj wiersz 3ci, *zamiast:* „już to w skutek politycznéj dojrzałości narodów“ — *czytaj:* „politycznéj niedojrzałości itd.“

Przyjechali do Krakowa od 31go sierpnia do 1go września.

HOTEL POLLERA: M. W. Kolischer z Wiednia, A. Opala kupiec z Koźla, Tomasz Rajski ze Lwowa, Ignacy Szuskowski wł. d. ze Lwowa, Elżbieta Laty, Wiktorya Łętowska, Karol Grinberg z Odessy, Zygmunt Hinter wł. d. ze Stróży, Eleonora Reicher z Sosnowca, Jan Otlewski z Warszawy, Albin Rajski ze Lwowa, Aleksander Kosterkiewicz z Sącza, Henryk Obertyński wł. dóbr z Galicyi, Tadeusz Walewski wł. d. z Kongresówki, Antoni Pöch ze Lwowa, Ludwik Rulikowski z Świtowy, August Trupel kupiec z Berlina, W. Kuczyńska z Kongresówki, J. Hałaczkiewicz z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Georges C. Diamendy właś. d. z Rumunii, A. Podajewski z Warszawy, Antoni Kawecki wł. d. z Galicyi, Giacomo Mattasa z Jorino, Józefa Kozubowska wł. d. z Galicyi, Aleksander Laurentier z Kiszeniewa, Gaspar del Rio z Londynu, Piotr Marcysiewicz z Kongresówki, Zenon Pilecki z Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI: J. Lwit kupiec z Petersburga, Albina Duninowa wł. d. z Głębowa, Zofia hr. Sołtykowa z Kongresówki, Leopold Reid kupiec z Prus, Stefan Grocholski z Rosyi, Jędrzéj Wapiennik z Galicyi, Józef Hibl z Kongresówki, Anna Cielecka ze Lwowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nagrody za chów koni.

Nowy Sącz 27 sierpnia.

(*X. Y.*) Bydło jest majątkiem krajowym, a jak w ogóle chów zwierząt domowych podnosi gospodarstwo rolnika, tak i chów bydła i ulepszenie jego rasy jest najlepszem świadectwem szczególniejszej troskliwości dobrej administracyi. Owóż d. 24 b. m. rozdawano u nas nagrody za staranny chów koni, i obdzieleni zostali:

1) Sebastyan Śliwa z Jodłownika za klacz ze źrebięciem 12 dukatów.

2) Adam Gerhard z Podrzycza za klacz ze źrebięciem 8 dukatów.

3) Antoni Kurowski z Gabonia za klacz ze źrebięciem 4 dukaty.

4) Jan Migacz z Niskowy za klacz ze źrebięciem 4 dukaty.

5) Józef Weber z Rytra za klacz ze źrebięciem 4 dukaty.

6) Jan Fritz ze Starejwsi za 3ch-letnią klacz 10 dukatów.

7) Jan Noworolnik z Jodłownika za 3ch-letnią klacz 7 dukatów.

8) Jan Łyszczarz ze Starejwsi przy Limanowy za 3ch-letnią klacz 3 dukaty.

9) Michał Majcher z Chełmca za 3ch-letnią klacz 3 dukaty.

10) Filip Deker z Dąbrówki za 3ch-letnią klacz 3 dukaty.

Oprócz tego otrzymali medale Józef Maurer z Wiesendorf, Wincenty Jeliński z Poręby, Jan Koch z Nowego Sącza, Konrad Zimmermann z Gółkowie, Ludwik Korona z Moszczanicy, Marcin Kilwein z Podrzycza.

Rozdawanie nagród za tak zwane ulepszenie rasy jest jedną z pięknych cech rządu; ale zachodzi pytanie: ażali rasa koni polskich ulepsza się mieszaniem krwi zachodniej? Wiemy bowiem, że konie nasze są krwi wschodniej. Koń nasz jest istotnym bachmatem, tak pod względem kształtu jak pojętności, temperamentu i żelaznej wytrwałości. Rzadkie dziś wprawdzie owe cisawe żmudziaki, lecz pośród Huculów dojrzy jeszcze rasę czysto turecką (zgrabność i rączość). Ztąd może dałby się wyciągnąć wniosek: czy stajnie tureckie nie byłyby do poprawy rasy koni polskich stósowniejsze, aniżeli ciężkie hanackie, zdolne wprawdzie do pociągu, nigdy zaś do harców i wytrwałego pobiegu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 30 sierpnia. Telegramy ze źródła paragwajskiego zapewniają, że Brazylijczycy ponieśli ciężkie straty 16 i 18go lipca. Paragwaici opuścili twierdzę Humajatę bez wiedzy nieprzyjaciela, zabrawszy z sobą broń i amunicyę i zagwoździwszy ciężkie działa. (Inaczej donoszono z Rio Janeiro; patrz *Czas* wczorajszy). Ostatnie wiadomości z Paragwai zaprzeczają, aby w Assumpcion odkryto spisek. Republiki Chili i Bolivia ofiarowały się pośredniczyć.

Londyn 30 sierpnia. W różnych okręgach wyborczych angielskich zażądało około 1200 kobiet wpisania się na listy wyborców.

Petersburg 30 sierpnia. Król Duński zaniechał zamierzonej podróży do Sztokolmu i odjechał ztąd wczoraj prosto do Kopenhagi.

Zarzuca nam z kolei *Gazeta Narodowa*, „żeśmy niepotrzebnie sprawili satysfakcyę niemieckim organom przez nasz artykuł orzekający z góry, że fakelzug p. Smolce wyprawiony jest nielegalnym, środkiem rewolucyjnym, że gdyby ten Sejm został rozwiązany, już innego nie będzie, że rząd zaprowadziłby stan oblężenia itd.“ Pisaliśmy to nieco inaczej, jak wiadomo *Gazecie*. Przypuszczenia nie godzi się podawać za twierdzenie. Mówiliśmy bardzo mało o fakelzugu dla p. Smolki, ale o skutkach demonstracyj ulicznych na Sejm parcie wywierających. Orzekaliśmy z góry, bo nie wiemy jak orzekać z dołu, a nie lubimy pisać za późno. Zresztą, dopiero przyszłość pokaże, czy artykuł był niepotrzebny; my sądzimy, że był w samą porę. Lecz mniejsza o to. Rachowaliśmy jednak, że *Gazeta* nie dla nas, ale dla sprawy, podając ustęp z *Pressy* fałszujący duch owego artykułu, poda także odprawę, jaką jej natychmiast daliśmy w sobotnim numerze, a miała go już w ręce. Toż samo i *Dziennik Poznański*, który podając nasz artykuł, domieścił w końcu, „że *Dziennik Lwowski* bardzo silnie go odparł“, byłby dodał, gdyby był bezstronny, że i *Czas* odpowiedzi na owe „silne odparcie“ nie został dłużnym.

Przy tej sposobności zwrócimy się raz jeszcze do dzienników wiedeńskich z wezwaniem, aby cytując nas, chciały to czynić sumiennie. Wolno potem jak chcieć krytykować i nawet wyzyskiwać na swoją korzyść, ale prawda w przytoczeniu jest obowiązkiem uczciwego dziennikarstwa.

Z wiadomości, jakie odbieramy ze Lwowa, podajemy, że spodziewają się tam Cesarza około d. 22 b. m. W namiestnictwie czynią przygotowania na jego przyjęcie, a do Lwowa zaczynają się już gromadzić wojska na manewra, na które N. Pan ma przybyć. Dotychczas jest wątpliwość, czy przybędzie Cesarzowa; utrzymują, że zależeć to będzie po części także od tego, jakim torem pójdą rzeczy w Sejmie. Namiestnik otrzymał telegram powołujący go do Wiednia, a zapewne powołano go nietylko w sprawie przybycia Cesarza do Galicyi, ale oraz z powodu stanowiska, jakie zajmie Sejm wobec konstytucyi. Mówią we Lwowie, że pobyt NN. Państwa w Krakowie ma być dwudniowy.

Piszą nam także, że powody, które skłaniały wielu przeciwników wniosku Smolki, aby go wprost nie odrzucić samem przejściem do porządku dziennego — co wskazanem było samą jego nieloicznością — lecz nie wchodząc w jego treść, odesłać go do komisyi, były głównie: iż obawiano się, aby nieodesłanie go nawet do komisyi nie było mylnie przez Niemców tłómaczone; inni znów mieli obawę, że zdanie ich o odrzuceniu wprost wniosku, nie otrzyma większości a nada większą ważność odesłaniu go do komisyi.

O pierwszej z tych obaw już wypowiedzieliśmy dawniej nasze zdanie. Druga jest dla nas ważną tylko z powodu, że w razie, gdyby była słuszną, świadczyłaby o niefortunnem usposobieniu Izby, które i w komisyi odbićby się mogło. Chcemy jednak obawę te uważać za płonną, i mniemamy zawsze, że wniosek można było odrzucić, jak należało zdaniem naszem to uczynić. Tem więcej, gdy jak zapewnieją, nie ma wątpliwości, że komisya zaproponuje uchylenie wniosku, a usiłowania wnioskodawcy ograniczają się tylko na tem, aby z komisyi wyszło także sprawozdanie mniejszości za jego wnioskiem. Przyznać należy, że jeżeli wniosek wyrwał się p. Smolce, jak to powiedział, broni go jakby się długo nad nim namyślał. Sprawozdanie mniejszości, to znów odwołanie się do Izby, poparte mniejszością komisyi, może z „uczynności parlamentarnej,“ ale zawsze poparte. W Izbie znów mogą być przeciwników obawy, i w końcu... niespodzianka. Jesteśmy więc znów stanowczo przeciwni sprawozdaniu mniejszości komisyi w obronie wniosku p. Smolki. Skoro uchylonym być powinien, względy i grzeczności są niewczesne, a parlamentaryzm ich niezna.

Podnieść także musimy fakt, o którym nam donoszą, że Rusini jak jeden mąż popierali wniosek p. Smolki, a byli nie tylko za odesłaniem go do komisyi, co jeszcze sprawy nie przesądza, ale są za jego przyjęciem. Nie będziemy przypominać, że roku zeszłego należeli Rusini do większości przy uchwale 2go marca, bo niestety, na drodze nieloiczności politycznej świetnym błyszczymy przykładem. Lecz cóż może być bodźcem dla Rusinów, jeżeli nie to, że pragną popchnąć Polaków na takie stanowisko, któreby znagliło rząd do zwrócenia się ku Rusinom, a Polakom nieotwierało żadnej drogi naprzód i nawet postawiło ich przeciw Węgrom. Dziwny to sposób zasłużenia się rządowi pchać do bezwzględnej opozycyi! Ale czyż nie można potem znów się odwrócić i stanąć podporą ministerstwu, a tymczasem rozbić Sejm, w którym się ma mniejszość. Polityka to jasna i łatwa, ale powinnaby być przestrogą dla tych, co z grzeczności będą żądać sprawozdania mniejszości za wnioskiem p. Smolki.

Jutro posiedzenie Sejmu, na które sprawozdawca komisyi językowej p. Zyblikiewicz wygotował trzy ustawy o języku polskim w urzędach, aby je wprowadzić na porządek dzienny w drugiem czytaniu.

Do pogłosek wojennych we Francyi przyczynił się wielce obrońca pokoju *Constitutionnel*, napisawszy bez żadnéj na pozór przyczyny zewnętrznéj artykuł o prawach cesarzowéj do rejencyi. A ponieważ *Pays* wyraźnie oświadczył, że Cesarz Napoleon jest zdrów, przeto artykuł ten odniesiono do przewidywanego oddalenia się Cesarza do armii i bliskiego jego udziału w działaniach wojennych. Wyjazd Cesarza do obozu pod Chalons, naznaczony na środę, nie potrzebował przecie przypominania praw cesarzowéj do rejencyi, skoro Cesarz nie opuszcza Francyi.

Minister francuski wojny marszałek Niel, którego uważają za reprezentanta myśli wojennej przy boku Cesarza Napoleona, w mowie na otwarciu rady departamentowej w Tuluzie nie mógł uniknąć politycznych alluzyj, będąc ministrem, a będąc ministrem wojny i wykonawcą nowej organizacyi wojskowej we Francyi, musiał dotknąć kwestyi uzbrojenia. Telegrafowane nam wczoraj słowa jego nieomieszkają znów wzmocnić domysłów wojennych, które pokojowa mowa marszałka Vaillant w Dijon w poprzedni poniedziałek osłabiła. Książę Persigny zachował się przy podobnej sposobności w milczeniu, jak niemal wszyscy prezesi.

Dzienniki rosyjskie zaczynają przytakiwać dążeniom zaborczym we Francyi. Idą one tym samym trybem co Emil Girardin, który zaleca złączyć się z Rosyą i zabrać granicę Renu. Niedawno temu *Mosk. Wiedomosti* dawały wyraźnie do poznania, że Rosya może przyjąć rolę neutralną w wojnie Francyi z Prusami, lecz nie uczyni tego za darmo, a *Gołos* wracając do zjazdu w Schwalbach, odpycha myśl, aby Rosya miała wspierać Prusy w rozpościeraniu panowania swego, i przeszkadzać Francyi w jéj zamysłach nad Renem. *La Presse* ostrzega zaś Anglię, że Francya mogłaby okupić wolność działania nad Renem ofiarą Wschodu i zostawić Rosyi wolne ręce w Konstantynopolu, jeśliby znajdowała w Anglii przeciwnika polityki reńskiéj.

Nie zdaje się, aby mimo zaprzeczeń wszechstronnych, czczemi były pogłoski o krokach rządu francuskiego w celu zawarcia unii cłowej z Holandyą i Belgią. Telegrafowana nam wczoraj treść artykułu *Timesa* przeciw owym krokom, aż nadto może posłużyć za dowód, że zamiar zjednoczenia cłowego tych państw nie jest czczą wieścią. W takiej kwestyi jak ta, nie opierałby się rzeczony organ londyńskiego *City* na pogłosce niczem dotąd nieuzasadnionej. Anglia przyklaskiwała unii cłowej pruskiej, gdyż ta zdawała się jej mieć jedynie na oku stosunki ekonomiczne; z zadowoleniem następnie przyjęła rozszerzenie się Prus, bo wzrost potęgi pruskiej nie jej, lecz Francyi mógł zagrażać; ale z podejrzliwością śledzi każdego kroku, któryby rozszerzał wpływ Francyi od strony kanału kaletańskiego, a nawet niedowierza, czy pod unią cłową nie ukrywałaby się zarazem konwencya militarna, nie dopieroż aneksya. W tej chwili ujścia Renu zaczynają być już jabłkiem niezgody, lubo tylko na polu handlowem. Unia cłowa z Francyą z jednej strony, z drugiej zerwanie układów Holandyi z Prusami czyli z Związkiem północnym o wolność żeglugi na ujściach Renu i od strony morza między upływami Renu, zostają z sobą w ścisłym związku. Już powiedziano, że Holandya niebyłaby stawiła Prusom oporu, gdyby nie miała za sobą Francyi. Ztąd ta drażliwość *Timesa*.

Pobyt hr. Girgenti w Paryżu uważaćby można za pogróżkę Włochom ze strony Cesarza Napoleona. Cesarz pokazuje im, że w danym razie mógłby użyć Bourbonów neapolitańskich, jeżeli Włochy będą okazywały jaką skłonność do wiązania się z Prusami.

Wiadomo, że królewicz włoski Humbert w podróży swojej po Niemczech nie odwiedził króla pruskiego, co przypisywano znużeniu króla, który się od przyjęcia wymówił; mniemano więc, że królewicz później spotka się z królem Wilhelmem Rzeczywiście zjechali się w Moguncyi, lecz i wtedy nie spotkali się z sobą. Teraz *Gaz. di Milano* twierdzi, że królewicz Humbert ze zbytniej ogledności na Cesarza Napoleona unikał spotkania się z królem Pruskim. We Włoszech dwa przeciwne prądy dzielą opinię publiczną. Jeden francuski, drugi pruski. Cesarz Napoleon nie jest podobno przyjacielem gabinetu Menabrei, trzymającego się między Prusami a Francyą neutralnie, lecz partya czynu, tudzież nieprzyjaciele Napoleona III miotają obelgi na Lamarmorę, aby nie dopuścić go do władzy w razie zachwiania się gabinetu. Królewicz włoski trzymał się ściśle polityki Menabrei, nie widział się z królem pruskim, lecz też nie wstąpił na ziemię francuską i okalał ją jadąc do Belgii.

Indép. belge utrzymuje, że rząd rosyjski szuka znów sposobów zawiązania stosunków z Rzymem i zakazał dziennikom robienia wycieczek przeciw Papieżowi.

Zjazd ponowny Cesarza Rosyjskiego z królem Pruskim nastąpi w Berlinie 24go września lub też parę dni wcześniej, gdyż król wróci już 20go w Berlinie z objazdu wojsk w Saksonii, Meklemburgu i z podróży do Holsztynu i Szlezwiku.

Niewiemy jeszcze, jakie przywięzywać znaczenie do tego zdarzenia, że król Chrystyan nie wstąpił w odwiedziny do króla Karola XV jak to był przyrzekł, i wprost z Petersburga odpłynął do Kopenhagi. Wszakże niedawno król Szwedzki odwiedził go na zamku w Bernstorff, a ceremoniał ściśle przestrzegany u dworów, nadaje każdemu go pominięciu cechę polityczną. Tem więcej ten wypadek zastanawia, że dopiero co nastąpiły zaręczyny królewicza Duńskiego z królewną Szwedzką, będące ważnym choć na daleką jeszcze przyszłość wypadkiem politycznym, bo zapowiedzią unii państw Skandynawskich.

Drugi kongres pokoju zwołany jest do Berna na dzień 22 września. Przeszłoroczny zjazd w Genewie sprowadził, jak wiadomo, zamęt i kłótnie; tym razem program w tak luźnych rozpływa się teoryach, że chyba dopiero mowy członków ligi pokoju zechcą go sformułować praktycznie. *Progrès du Lyon* ogłasza ten program, którego treścią jest: 1) wykluczenie religii ze sfery politycznéj i ze szkół, jako przeszkody w rozwoju społecznym; 2) organizacya polityczna oparta na federacyi; 3) zmiana stosunków ekonomicznych, aby przez nie osiągnąć inny rozdział majątku, pracy i edukacyi, jako warunek wyzwolenia klas robotniczych i usunięcia proletaryatu. Wreszcie liga pokoju protestuje przeciw wszelkim reformom socyalnym przez rządy dokonywanym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 1 września. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenia Ministra spraw wewnętrznych względem uporządkowania kompetencyi władz w sprawach, które w pierwszej instancyi należały do zakresu urzędów powiatowych tudzież traktowania rekursów w sprawach administracyi politycznej.

Hamburg 31 sierp. Książę Napoleon przybył tu w najściślejszem *incognito*, zwiedził Altonę i Lubekę i udał się w dalszą podróż Wezerą.

Paryż 31 sierpnia. Nuncyatura papieska zaprzecza pogłosce o chorobie Ojca ś. *Gaulois* twierdzi, że hr. Girgenti ma polecone sobie układać się o przymierze między Francyą a Hiszpanią.

Bruksella 31 sierp. Stan królewicza jest zły.

Florencya 31 sierpnia. Dekret królewski odracza Izby. Zapewniają, że minister spraw wewnętrznych podał się do dymisyi, a senator Cantelli objął tymczasowo tekę po nim opróżnioną.

Wiedeń 1 września. W ciągnieniu pożyczki loteryjnej z r. 1864 główna wygrana padła na seryę 524 Ner 51; druga wygrana na seryę 3556 Ner 56; trzecia na seryę 2823 Ner 8. Inne wyciągnięte serye są: 1324, 1989, 2040, 2159, 2590, 2609.

Kursa. Wiedeń 1 wrześ. godzina 2 po połud. Metaliki 57·90. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·25. — Pożyczka narodowa 62·10. — Losy z roku 1860 84·—. — Akcye banku 725. — Akcye kred. 210·80. — Londyn 114·65. — Srebro 112·50 — Dukat 5·42.

Paryż 31 sierpnia wieczór. Renta 70·82.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

ODEZWA
Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego w KRAKOWIE.

Rada gospodarcza Towarzystwa ogłasza, iż tegoroczne walne Zgromadzenie członków, w celu wysłuchania sprawozdania z czynności całorocznych, nastąpi w dniu 1 Października o godzinie 11ej z rana, w sali ogrodu Strzeleckiego, a zapraszając do licznego zebrania, podaje zarazem do wiadomości, iż równocześnie urządzoną będzie tamże wystawa owoców, przedmiotów jedwabnictwa i pszczelnictwa.— Upraszamy przeto miłośników sadownictwa, aby na wystawę tę nadesłać raczyli przynajmniej po dwie sztuk z każdego gatunku owoców, które dla szczególnej dobroci, trwałości lub w celach gospodarskich, zasługują na większe rozpowszechnienie. Każdy wystawiający dysponuje swojemi owocami, może więc po wystawie odebrać je, albo komu innemu lub Towarzystwu do rozpoznania przekazać. Niemniej przedmioty i produkta odnoszące się do jedwabnictwa i pszczelnictwa krajowego, uprzejmie na wystawę przyjęte, a po jej zamknięciu właścicielom zwrócone będą. Wszystkie przesyłki opłacone i opatrzone napisem: „na Wystawę Towarzystwa.“ adresować należy na ręce Dyrektora Towarzystwa Doktora Kozubowskiego, przedmieście Piasek, ulica Karmelicka pod L. 59 w Krakowie.— Wystawa rozpocznie się z rana we Czwartek dnia 1go Października i trwać będzie do Poniedziałku 5go Października r.b. Dla pokrycia kosztów wstęp oznaczony jest na 10 cent. od osoby. — Bilety na miejscu wystawy sprzedawane będą.

Zawiadamia się przytem, iż przedmioty ulegające na rogatkach opłacie konsumcyjnej, uwolnione od niej będą za okazaniem karty z Towarzystwa wydanej, o którą wcześnie u podpisanego Dyrektora Towarzystwa postarać się należy.

Kraków dnia 15 Sierpnia 1868.

Z Rady gospodarczej Towarzystwa.

Dr Kozubowski,
Dyrektor Towarzystwa.

Członkowie Rady gospodarczej:
Dr Łuszczkiewicz.
Karol Langie,

(1531-1-3)

Dnia 27 Sierpnia r. b. **skradzione** zostały następujące **Listy indemnizacyjne** Obwodu Krakowskiego, wraz z kuponami:

Nr. 4516 na 500 złr. — Nr. 10.468, 13.389, 19.324 każdy po po 100 złr.

Ostrzega się nabywców, gdyż kroki sądowe przeciw domniemanemu sprawcy przedsięwzięte zostały. (1574)

Józef Trzaskowski.

Ogłoszenie.

N. 800.

Wydział Rady powiatowej Chrzanowskiej, rozpisuje niniejszem Konkurs na posadę **Technika drogowego** dla powiatu chrzanowskiego.

Pensya roczna wynosi 500 złr.

Bliższych szczegółów udzieli Sekretarz Rady powiatowej p. Blauth.

Podania mają być wniesione do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie, w ciągu jednego miesiąca od daty dzisiejszej. (1551-1-3)T

Chrzanów dnia 21 Sierpnia 1868.

Zastępca prezesa:
Alfons Lippoman.

Poszukuje się zdolnego **Maszynisty** w okolice Kamieńca Podolskiego, do przenośnej parowej młocarni, omłacającej dziennie 180 kóp zboża. Kawaler będzie miał pierwszeństwo. Porozumieć się można pod adresem **M. D.** w Jodłowej. (1548)

Ktoby z cierpiących lub zdrowych życzył sobie **towarzysza podróży** na zimę do Włoch lub do Francyi; raczy napisać celem łaskawego porozumienia się do Poznania, poste restante **A. Z. 99.**

Do Szanownej Publiczności!

Nowo założony

Skład ubiorów męzkich i dla chłopców

w Tarnowie,

naprzeciw hotelu Krakowskiego, jest źródłem taniości, utrzymując zawsze nadzwyczaj wielki wybór; — przyjmuje także zamówienia wszelkiego rodzaju, które szybko wypełnia.

(1571-1-3)T ***N. Kestel.***

Na c. k. Szańcach pod Nr. 15

obok Czyżyn,

są do sprzedania rozmaite **sprzęty murarskie, naczynia kowalskie,** jako też **drzewo** w różnych wymiarach — oraz **szopy** i **baraki.**

Wiadomość udziela się na miejscu lub u przedsiębiorcy Wgo Schmida, mieszkającego przy ulicy Podwale obok Łazienek nowych. (1572-1-3)T

Fryderyka Griessa młodsz.
pracownia wyrobow rymarskich

w WIEDNIU, Kolowratring N. 6,

poleca swój dobrze zaopatrzony Skład wszelkich gatunków siodeł, szorów, chomont, batów, lasek, koców i der na konie, kuferków, torb, również wszelkie gatunki rekwizytów stajennych i do podróży. Wielki Skład siatek na konie i do powozów, wraz z wszelkiemi do tego zawodu należącemi przedmiotami po najtańszych cenach fabrycznych. (1406 6)

Cenniki rozsyłają się opłatnie; za szybkie, rzetelne wykonanie zamówień za pobraniem należytości, poręcza sława mojej firmy.

Ces. król. uprzywil.

TOWARZYSTWO KOLEI ŻELAZNEJ LWOWSKO-CZERNIOWIECKIEJ.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt niniejszem zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, na mające się odbyć

w Poniedziałek dnia 28 Września 1868 o godzinie 9 rano,

w Sali wiedeńskiej Akademii handlowej (Akademiestrasse N. 12),

Piąte nadzwyczajne ogólne zebranie.

Przedmiotami rozpraw będą:

1) Uzyskanie koncesyi na przestrzeń Suczawa-Jassy, z odnogami do Roman i Botoschani.
2) Powiększenie kapitału Towarzystwa, w skutek budowy tych kolei i
3) Zmiana statutów Towarzystwa.

Ci Panowie Akcyonaryusze, którzy chcą być obecnemi na ogólnem zgromadzeniu, lub korzystać ze swego prawa głosowania według §§. 22, 23 i 25 statutów, mają złożyć swe Akcye

najdalej do 21go Września r. b.

w **Wiedniu:** w ***Anglo-Austryackim Banku;***
we **Lwowie:** we ***Filii Anglo-Austryackiego Banku,*** lub w ***galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym;***
w **Krakowie:** u pp. ***F. I. Kirchmayer i Syn;***
w **Londynie:** w ***Anglo-Austryackim Banku***

za podwójnie ułożonemi konsygnacyami (do czego Blankiety w wyżej przytoczonych kasach i Ajencyach bezpłatnie wydawanemi będą), a otrzymają wraz z poświadczeniem odbioru i Kartę legitymacyjną na zgromadzenie.

W razie zastępstwa, musi być na odwrotnej stronie Karty legitymacyjnej wydrukowane pełnomocnictwo, przez mocodawcę własnoręcznie podpisane.

Wiedeń dnia 26 Sierpnia 1868 r. (1628-2-3)

Rada Zawiadowcza.

Medal zasługi Paryskiej wystawy świata **1867.**

Zakład naukowy handlowy
J. Pazelta dawniej J. Geyera

w Wiedniu, Stadt, Salvatorgasse N. 10,

Początek nowego **(dwudziestego dziewiątego)** roku szkolnego **1 Października.**

Medal zasługi Paryskiej wystawy świata **1867.**

Instytut daje najzupełniejsze wykształcenie w wiadomościach handlowych i kantorowych (wraz z najważniejszemi językami obcemi), w najkrótszym czasie i z najtańszym kosztem. Przełożony Zakładu przez swe rozległe stosunki, jest w możności każdego czasu, uczniom, którzy z dobrym postępkiem ukończyli naukę, znaleźć odpowiednie umieszczenie, tak, jak już **tysiącom** młodych ludzi, pomógł do uzyskania najzaszczytniejszego stanowiska.

Programy i bliższe wiadomości na ustne i listowne zapytania udzielają się w **instytucie,** lub w księgarniach **Gerold et Comp.** Stephansplatz i **Seidel et Sohn** am Graben. — Dla **zamiejscowych** uczniów przygotowuje się najchętniej mieszkanie i wikt. (1532-1-3)

Poszukuje się **Ogrodnika** (kawalera) od Nowego Roku 1869 r. (1575-1-3)

Wiadomość u właściciela w Szczurowy, poczta Uście-Solne.

Akademik uzdolniony do udzielania nauk, tak dla uczniów szkół gimnazyalnych, jak i normalnych, **poszukuje umieszczenia** na wieś lub do miasta. — Bliższa wiadomość pod adresem **K. K.** na Wydziale filozoficznym w Krakowie, ulica Gołębia niższa. (1552)

Najlepsze

Wiedeńskie Czernidło na buty

bez **kwasu siarczanego**

wyrobu (38-17-52)

STEFANA FERNOLENDTA,

Fr Fernolendta Siostrzeńca

w Wiedniu,

Schulerstrasse Nr. 21.

świecie — Czernidło — w całym

Podpisany ma zaszczyt donieść szanownej Publiczności, że co dzień otrzymuje świeże przesyłki **zdrowych i dojrzałych**

WINOGRON

z najlepszych okolic Węgier, to jest w St. Endree i Grossmarosch i sprzedaje takowe

po 12 cent. za funt wied.

Miejsce sprzedaży: Rynek, dom p. Czynciela, zwany „na Barszczowem,“ przy rogu Placu Maryackiego.

(1566-2-3) **Samuel Fischer i Spółka.**

Kolportery księgarscy i podróżujący w interesach,

jeżdżący po Galicyi i Węgrzech, mogą przy przyjmowaniu zamówień na druki zarabiać

15, 20 do 25 procent.

Listy opłacone do: (1511-2-5)

Ferd. Oestreichera
w Przyrowie (Prerau).

Wyższy Zakład naukowy gospodarczy w Plagwitz pod Lipskiem,

jest jedynym tego rodzaju, który zupełnie łączy w sobie zalety akademii z wykładami uniwersyteckiemi. Odczyty wstępne— tudzież takie, które polegają przedewszystkiem na objaśnieniach wielkiego gospodarstwa, piwowarstwa, wyrobu cegieł, fabrykacyi machin, pól na próbę i t. d.— udzielane będą w każdem półroczu, jako kurs osobny. Po takiem półroczu następuje dopiero istotny zapis ucznia do uniwersytetu, a wraz z nim prawo wysługiwania w wojsku, jako ochotnik, które pełnionem może być w Lipsku. Na uniwersytecie nastręcza się również prawie każdemu gospodarzowi ważny odczyt w każdem półroczu, tak iż każdy może odbyć całkowity kurs nauk w systematycznym porządku i kolei.

Początki odczytów przypadają 13go października. Wyjaśnień i programu z wykazem odczytów udziela franco

(1340-3) Dyrektor profesor. ***Dr. K. Birnbaum.***

KOTWICA („der Anker“),
Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent

w Wiedniu, Kolowratring N. 3, w domu własnym,

przyjmuje za stałemi premiami i pod najkorzystniejszemi warunkami ubezpieczenia kapitałów wypłacalnych za życia lub też po śmierci zabezpieczonego z uczestnictwem zysku lub bez takiego. Członkowie, którzy na przypadek śmierci z uczestnictwem zysku w roku 1862 zabezpieczyli się, otrzymają w roku bieżącym 20% zysku.

Założone przez „Kotwicę“ obopólne asocyacye na przeżycie, okazują się w skutek pomnożonych wkładek, przez dobijanie do kapitału półrocznych odsetek, nareszcie przez wzajemne spadkobierstwo członków, jako nader korzystne do ulokowania kapitałów dla przeżyjących wspólników, kwalifikując się szczególnie do wyposażenia dzieci i zabezpieczenia starości.

Stan ogólny 31go Grudnia 1867 (podług ostatniego bilansu rachunkowego na dniu 3im Czerwca 1868)

67.887 zabezpieczeń z zabezpieczonym kapitałem w kwocie . 67,643.911 złr. 53 kr.
a z zabezpieczonemi rentami w kwocie . . . . 73.110 „ 74 „

Stan wzajemnych asocyacyj na przeżycie, tudzież zabezpieczeń dzieci z końcem Kwietnia 1868: . . . . 38.225 deklaracyj w kwocie 31,309.423 złr. 94 kr

Fundusz gwarancyjny **około 10 milionów złr.**

Wypłaty w skutek przypadków śmierci od 1 Stycznia 1859 do końca Grudnia 1867: 1.094 polisów, w kwocie 3.303.441 złr. 10 kr. (1403-5-13)T

Prospektów, taryfy, jak również wszelke inne pożądane objaśnienia, udzielamy my i ajenci nasi na prowincyi z największą gotowością.

Jeneralna Ajencya „Kotwicy“ dla Galicyi, Bukowiny i Szląska. — Bióro: Plac św. Ducha Nr. 43 we Lwowie.

Od lat 26 istniejąca c. k. uprzyw. (1425-4-6)

Fabryka Posadzek maszynowych
Stefana Barawitzki i Syna

Heiligenstadt, Nussdorferstrasse, **w Wiedniu,** **SKŁAD:** Stadt, Herrengasse N. 10.

ma zaszczyt donieść Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności, że ma zawsze po najtańszych cenach wielki skład, bo 20.000 do 25.000 sztuk najwytworniejszych aż do najordynarniejszych posadzek w zapasie, za które powyższa fabryka daje 5-letnie zaręczenie za wszelkie ułamania.

Illustrowane Cenniki są gotowe do powzięcia bezpłatnie dla pp. przedsiębiorców budowy, architektów, właścicieli domów i t. p.

Liebig's Extract of meat Company Limited London.
(Liebig's Fleisch-Extrakt).

Liebiga Ekstrakt mięsny,

jedyny tego rodzaju wyrób powyższej Spółki, poręczony rozbiorem dokonanym przez pp. profesorów barona ***I. Liebiga*** i ***Maks. Pettenkofera*** na każdym słoiku podpisanych — jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych Aptekach i handlach w państwie Austryackiem po cenie: Słoik wagi angielskiej

1 funt	½-funta	¼-funta	⅛-funta
złr. 7,	złr. 3·60,	złr. 1·90,	złr. 1.

Główny Skład utrzymują korespondenci Spółki:

w Wiedniu: pp. ***Józef Voigt i Spółka,*** Stadt, Hoher Markt N. 1, „Zum schwarzen Hund;“

w Krakowie: p. ***J. N. Walter*** i p. ***E. Fuchs.*** (1422-7)

Sposób użycia tegoż Ekstraktu załączony jest przy każdym słoiku.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 wrześ.	żądają	płacą
Szeb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80	78½
Banknoty pol. 100 złr.	434	426
Ruble ros. za 100 rsr.	156½	153
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	113¾	111¾
Dukat ważny . . .	5 48	5 35
Napoleon d'or . . .	9 24	9 4
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¾	73¾
„ „ stare „	78¾	77¾
Oblig. indem. „	68¼	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210½	206
„ L. Cz. z całą wpł.	191½	187
Listy banku hipot.	87	86
Wiedeń 31 sierp.		
5% Metaliki na w. a.	56 —	55 90
„ Pożyczka narod.	62 35	62 15
„ Metaliki na m. k.	58 20	58 10
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	85 75
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	77 —	76 50
„ „ chor i b.	76 —	75 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 80	66 40
„ „ bukow.	66 50	66 —
„ „ „ siedmg.	72 50	71 50
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 50	98 30
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 25	92
5% Boden Cr. austr.	101 25	100 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	169 —	168 50
„ „ „ 1854	78 25	77 75
„ „ „ 1860	84 20	84 —
„ „ „ 1864	96 40	96 20
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	136 50	136 —
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	172 —	168 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	34 50	33 50
„ ks. Klary . .	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . .	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	727	726
Zakładu kredytow.	211 80	211 60
Żeglugi par. na Dunaju	533 —	531
Kolei półn. Ferdynan.	1858	1855
„ rządowej fr.-a.	246 80	246 60
„ zachodniej c. El.	161 25	160 75
„ Pardubickiej .	149 —	148 50
„ południowej .	185 80	185 60
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	142 —	141 75
„ Galicyjskiej .	208 —	207 50
„ Czerniow. . .	189 25	188 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	83 50	83 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	82 50	82 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	97 25	97 —
„ Bony 6% 1875-1876.	213 50	213 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	100 50	100 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 —	83 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
— — w srebrze „	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 —	89 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 —	75 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 25	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 40	81 90
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	86 75	86 50
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	94 —	93 75
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 43	5 42
Złoto *al marco* . .	5 41	5 40
Napoleondory . . .	9 13½	9 12½
Fryderyki	9 52	9 47
Luidory (niemieckie)	9 25	9 20
Suweryny angielskie	11 50	11 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 75	112 50
Srebro, kupony . .	113 25	112 75
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68	1 67½
Lwów 29 sierpn.		
Dukat holenderski .	5 39	5 35
„ cesarski . . .	5 43	5 39
Półimperyał rosyjski	9 43	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 55½	1 54½
Talar pruski	1 69½	1 68¼
Listy gal. b. kup. w. a.	74 80	74 40
„ „ m. k.	78 50	78 10
Listy zast. banku hip.	87 —	86 40
Obligi indem. b. kup.	67 —	66 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	208 75	207 50
„ „ lwow.-czer.	190 —	188 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 29 sierpn,		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 75	84 50
„ „ 2 ser. „	79 50	79 —
kupon „	— —	— 74 4/9
Listy likwidac. „	68 50	68 33
kupon „	— —	— 98 8/9
Pożyczka r. 1865 „	134 —	133 50
„ r. 1866 „	134 —	133 50
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	60 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca. br

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 3.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 6.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański*.